

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO

POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

1956

2

Luty

WARSZAWA

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

TRESC — СОДЕРЖАНИЕ — CONTENTS

- M. Dembowska: O warunki rozwoju mlodej kadry
 За условия развития молодых кадров
 To improve conditions of young staff development.
- W. Olszańska: O pracy badawczej bibliotekarza w bibliotece powszechnej
 Об исследовательской работе библиотекарей в массовых библиотеках
 Librarians' research work in public libraries
- J. Kołodziejska: O udostępnianiu księgozbiorów
 О выдаче книг
 Reflections on books' circulation.
- S. S.: O decentralizacji zakupu. Wątpliwości i propozycje
 По поводу децентрализации покупки книг. Сомнения и предложения
 Decentralization in purchasing books. Doubts and proposals.
- E. Witek: Hasło Konferencji Krynickiej: „Urozszechnić biblioteki naukowe, unauko-
 wić biblioteki powszechne” w praktyce
 Лозунг Криницкого Совещания „Сделать научные библиотеки массовыми
 а массовые — научными“ на деле
 The catchword of Krynica Conference „To extend learned libraries work towards
 public libraries” in practical life.
- I. Schumann: Wspomnienia z wycieczki bibliotekarzy NRD do Polski
 Воспоминания с поездки библиотечных работников ГДР в Польшу
 Reminiscence of the visit of East German libraries to Poland.
- P r z e g l ą d r i ś m i e n n i c t w a
 Обзор литературы
 Reviews of books and articles
- I. Swiekowa: Z zagadnień książki i czytelnictwa w prasie
 Проблемы книги и чтения в печати
 Problems of book and reading in the press.
- U p r z y j a s i ó ł
 У друзей
 Among our friends.
- Ruhome biblioteki w Budapeszcie
 Подвижные библиотеки в Будапеште
 Outlier libraries at Budapest.
- Z z a ł o b n e j k a r t y
 Некрологи
 Obituary
- Z ǳ i a S t o w a r z y s z e n i a
 Из жизни Союза
 News from Polish Librarians Association
- K. Gawarcka: Dyskutujemy nad problemami tez zjazdowych
 Обсуждаем проблемы тезисов С'езда
 We are discussing the theses of the National Congress of Libraries
- Wykaz literatury obowiązującej i uzupełniającej do egzaminu specjalnego biblio-
 tekarskiego
 Список обязательной и дополнительной литературы для специального библио-
 текарского экзамена
 List of obligatory and additional literature for special examination in librarianship
- K r o n i k a z a g r a n i c z n a
 Хроника
 Chronicle

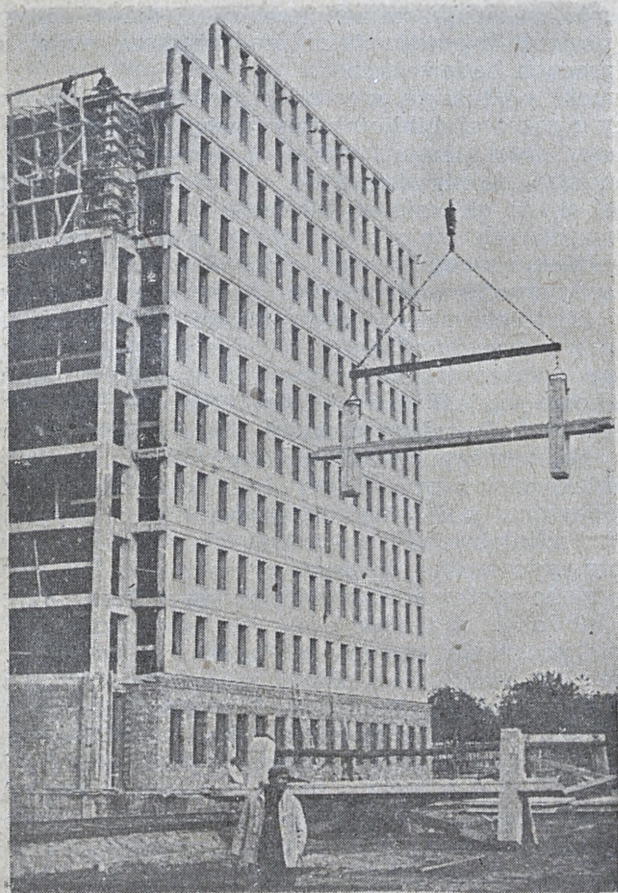
BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY
POLSKICH ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY

NR 2

WARSZAWA 1956

ROK XXXIII



Budowa magazynu Biblioteki
Uniwersytetu Łódzkiego

O WARUNKI ROZWOJU MŁODEJ KADRY

Dwa kolejne numery „Bibliotekarza” przyniosły interesujące wypowiedzi kol. K. T. i kol. M. Skwarnickiego na temat pracy naukowej bibliotekarzy i związanego z tym zagadnienia szkolenia młodej kadry*). Głosy te świadczą o odczuwanej wśród bibliotekarzy potrzebie dyskusji nad tak ważnymi, a niestety raczej zaniedbanymi u nas, sprawami. Obaj wymienieni autorzy stwierdzają potrzebę umożliwienia bibliotekarzom pracy naukowej. K. T. główną przeszkodę na drodze do wprowadzenia w życie tego postulatu widzi w nieodpowiedniej organizacji pracy w poszczególnych bibliotekach, uniemożliwiającej pracownikom zatrudnionym w niektórych działach jakąkolwiek pracę wykraczającą poza wypełnianie bieżących zadań usługowych biblioteki. Autorka słusznie wskazuje, że równomierne i sprawiedliwe rozłożenie obowiązków pozwoliłoby wszystkim pracownikom wziąć udział w teoretycznych pracach badawczych.

Kol. Skwarnicki, postulując w zasadzie to samo, tj. stworzenie warunków do pracy naukowej bibliotekarzy, zwraca uwagę na zagadnienie systematycznego doszkalania młodych pracowników bibliotek. Słusznie autor stwierdza, że nie dzieje się z tym dobrze w naszych bibliotekach. Odnosi się to głównie do bibliotek naukowych, bo pracownicy bibliotek powszechnych mają stosunkowo większe możliwości zdobywania i uzupełniania swojej wiedzy zawodowej. Pracownik biblioteki powszechnej, zdobywszy podstawowe przygotowanie fachowe w jednym z liceów bibliotekarskich lub na kursie bibliotekarskim, ma później w ciągu pracy sposobność doksztalcania się bądź na kursach w Jarocinie bądź na okresowych konferencjach instrukcyjno-metodycznych. Biblioteki naukowe są, jeśli chodzi o kwalifikacje personelu, w sytuacji znacznie gorszej. Dwudziestu kilku absolwentów uniwersyteckich studiów bibliotekoznawczych rocznie nie zaspokaja oczywiście potrzeb naszych bibliotek naukowych. Sama Biblioteka Narodowa powiększa przecież swój personel o kilkunastu pracowników w stosunku rocznym. W tej sytuacji biblioteki naukowe muszą decydować się na zatrudnianie osób nie przygotowanych do prac w zawodzie. Jest to niewątpliwie objaw bardzo niekorzystny i musi odbijać się ujemnie na ogólnym poziomie pracy bibliotek a jednocześnie nie przyczynia się bynajmniej do podniesienia znaczenia zawodu bibliotekarza w opinii społecznej.

Słyszcy się czasem zdanie, że w latach międzywojennych bibliotekarze bibliotek naukowych mieli jeszcze mniejsze szanse systematycznego kształcenia się, bo nie było wyższych studiów bibliotekoznawczych, a mimo to zdobywali potrzebne, często bardzo wysokie kwalifikacje drogą samokształcenia. Zestawiając pod omawianym względem warunki dawniejsze z obecnymi pamiętać trzeba o dwu przynajmniej sprawach. Po pierwsze — przed wojną (od r. 1930) pracowników państwowych bibliotek naukowych obowiązywał egzamin na stanowisko I lub II kategorii w państwowej służbie bibliotecznej. Złożenie takiego egzaminu

*) K. T. Na marginesie problemu pracy naukowej. Bibliotekarz 1955 nr 8 s. 250—251; Skwarnicki Marek: „Koło Młodych” i problem młodych kadr w bibliotekach naukowych. Tamże nr 9 s. 272—276.

wymagało opanowania poważnego zasobu wiedzy teoretycznej w zakresie bibliotekoznawstwa i nauki o książce oraz zdobycia praktycznych umiejętności fachowych w ciągu co najmniej rocznej praktyki. Żałować należy, że od roku 1948 zawieszono te egzaminy, bo byłyby one i dzisiaj poważnym bodźcem do zdobywania kwalifikacji zawodowych przez pracowników bibliotek naukowych. Po drugie — trzeba wziąć pod uwagę fakt, że w nowych warunkach społecznych kadry bibliotekarzy powiększyły się znacznie w porównaniu ze stanem przedwojennym, i to nie tylko w bibliotekach powszechnych (gdzie wzrost jest najpoważniejszy), ale również w bibliotekach naukowych. Wpłynęło na to zarówno powstanie szeregu nowych bibliotek, zwłaszcza specjalnych, jak i rozszerzenie zadań bibliotek. Te coraz bardziej wzrastające zadania i obowiązki bibliotek, szczególnie w zakresie udostępniania zbiorów i służby informacyjnej, a z drugiej strony powszechna wśród bibliotekarzy potrzeba dodatkowego zarobkowania — nie stwarzają pomyślnych warunków do systematycznego szkolenia bibliotekarzy w toku pracy ani do ich samokształcenia się w czasie pozasłużbowym. Biblioteki, pochłonięte bieżącymi pracami usługowymi, nie mogą sobie na ogół pozwolić na planowe kształcenie pracownika we wszystkich działach pracy bibliotekarskiej, bibliotekarz swój czas prywatny musi poświęcić na dodatkową pracę zarobkową, często nie przynoszącą mu żadnego innego pożytku poza materialnym. Z takiego stanu rzeczy wynikają skutki niekorzystne zarówno dla biblioteki jak i dla pracownika. Biblioteka nie może rozwijać się odpowiednio i prowadzić swoich prac na właściwym poziomie, nie posiadając pełnowartościowych, wszechstronnie wykształconych w zawodzie pracowników. Bibliotekarz, skazany na wykonywanie stale tych samych funkcji, nie mający szerszych horyzontów, nie zorientowany w całości problematyki bibliotekarskiej, nie może wykonywać swej pracy z pełnym zadowoleniem, nie rozwija się w toku tej pracy. Nierzadko zdarza się, że młodzi ludzie przychodzący do pracy w bibliotece naukowej liczą na zaspokojenie swoich zainteresowań badawczych, swoich ambicji naukowych — i powoli rozczarowują się, bo biblioteka nie spełnia tych oczekiwań. W ten sposób wzrastają w naszych bibliotekach ludzie rozgoryczeni, zawiedzeni w swoich nadziejach, ludzie, których postawa wpływa przecież w skali ogólnej na jakość pracy bibliotek i na kształtowanie się społecznej problematyki zawodu bibliotekarskiego.

Trzeba zdać sobie jasno sprawę z tego niepomyślnego zjawiska, aby mu przeciwdziałać i zapobiegać. Brak zorganizowanego szkolenia bibliotekarzy naukowych (poza katedrą w Uniwersytecie Warszawskim) obciąża tym obowiązkiem same biblioteki. One to powinny czuć się odpowiedzialne za poziom przygotowania fachowego swoich pracowników, do nich należy troska o stałe podnoszenie kwalifikacji swego personelu. W szczególności dużo w tym względzie zależy od stosunku starszych bibliotekarzy do młodszych kolegów. Mam na myśli opiekę nad samokształceniem młodych, nad kształtowaniem i rozwijaniem ich zainteresowań. Obowiązkiem starszych bibliotekarzy jest przede wszystkim ukazanie młodemu koledze rozległych perspektyw pracy w bibliotece, jej ważnej roli w rozwoju kultury i nauki, w walce o postępek społeczny. Ta świadomość powinna tkwić u podstawy pracy bibliotekarza, powinna mobilizować wszystkie jego możliwości osobiste w celu osiągnięcia

nięcia jak najlepszych wyników działalności biblioteki. Drogą do ukształtowania takiej postawy młodego bibliotekarza jest odpowiednie kierowanie jego samokształceniem. Należy czuwać na lekturą młodych, budzić i rozwijać ich zainteresowania, które nie mogą ograniczać się do wąskiego odcinka pracy, czy do jednego problemu, ale powinny obejmować jak najszerszy krąg zagadnień bibliotekarskich w powiązaniu ze sprawami ogólnokulturalnymi.

Troską starszych bibliotekarzy, ich ważnym społecznie zadaniem musi być przygotowanie młodych do samodzielnej pracy. I to nie tylko w zakresie usługowych zadań biblioteki, ale także w dziedzinie teoretycznej pracy badawczej. Trzeba dać młodym pracownikom naszych bibliotek możliwość prowadzenia prac badawczych związanych z wykonywaną przez nich funkcją. Trzeba zapewnić im czas i warunki, pozwalające na krytyczną analizę własnej pracy, na wyprowadzanie z konkretnych doświadczeń teoretycznych uogólnień. Nie będzie to na pewno czas stracony, bo taka właśnie krytyczna analiza doprowadzić może — i powinna — do usprawnienia i udoskonalenia metod działalności praktycznej. Bibliotekarstwo jest najdoskonalszym przykładem zawodu, w którym praktyka i teoria są ściśle ze sobą związane, w którym od teoretycznego postawienia i rozwiązania problemów metodycznych i organizacyjnych zależy sprawne i skuteczne działanie. Niepokojącym objawem w polskim współczesnym bibliotekarstwie jest prawie kompletny brak w naszych czasopiśmie fachowych artykułów krytycznie analizujących metody pracy bibliotekarskiej w jej różnych aspektach. Brak nam tego typu prac, które tak często spotyka się w zagranicznych czasopiśmie bibliotekarskich, jak np. rozważań o metodach katalogowania — zwłaszcza — rzeczowego. A przecież materiału do tego rodzaju opracowań dostarcza każdemu bibliotekarzowi codzienna praktyka. Chodzi tylko o umiejętność dostrzegania problemów, przemyślenia ich i postawienia. Bibliotekarstwo praktyczne, wyrabiające w pracownikach zmysł taktu i metodyczności, stwarza warunki dla pracy naukowej bibliotekarzy, wyrabia w nich odpowiednio dyspozycje umysłowe.

Do naszego zawodu szczególnie trafnie można zastosować uwagi prof. Bogdana Suchodolskiego wypowiedziane w artykule „O upowszechnienie pracy naukowej” (Przegląd Kulturalny 1955 nr 42). Autor postuluje tam, aby ludzie pracujący zawodowo podejmowali „teoretyczną refleksję nad własną pracą, przeprowadzali jej analizę i dokonywali usprawnień lub odkryć”. Wymaga to „zwiększenia systematycznej, troskliwej opieki nad tymi wszystkimi, którzy przejawiają w swej pracy zawodowej... zainteresowania poznawcze.” Do realizacji tych postulatów w bibliotekarstwie prowadzi systematyczne doszkalanie bibliotekarzy, przede wszystkim w ścisłym powiązaniu z wykonywaną przez nich pracą, ale również koniecznie z uwzględnieniem szerszej problematyki oraz zachęcanie i wciąganie młodych do twórczej pracy naukowej.

Kierownicy bibliotek i bibliotekarze odpowiedzialni za pracę poszczególnych komórek bibliotecznych muszą uznać za jeden z najważniejszych swoich obowiązków kierowanie samokształceniem i pracą naukową młodej kadry. Od tego zależy przyszłość i perspektywy rozwojowe zawodu bibliotekarskiego, odpowiedni poziom pracy naszych bibliotek i ich twórcza rola w życiu społecznym.

Maria Dembowska

O PRACY BADAWCZEJ BIBLIOTEKARZA W BIBLIOTECE POWSZECHNEJ

Wśród bibliotekarzy znajdujemy bardzo różnorodne typy ludzkie. Między innymi są wśród nas tacy, którzy posiadają pewne skłonności badawcze. W działalności praktycznej ludzie ci, choć niejednokrotnie osiągają dobre wyniki (bo ten typ uzdolnień nie zawsze musi być kompensowany, brakiem zdolności w innym kierunku) nie osiągają jednak pełnego zadowolenia, póki nie mogą swych doświadczeń przeanalizować, zestawić z doświadczeniami innych, wyciągnąć nasuwających się wniosków.

Z drugiej strony w jedenastym roku pracy bibliotek powszechnych w Polsce Ludowej, pomimo rozwiązania wielu zagadnień, pomimo upowszechnienia licznych doświadczeń, stale jeszcze odczuwamy brak materiałów, opartych o przeanalizowanie pewnych stron naszej pracy i wyciągnięcie na podstawie przeprowadzonej analizy wniosków. Brak np. materiałów dotyczących organizacji i pracy działu służby informacyjnej w małej bibliotece, — bo doświadczenia na tym polu b-tek naukowych i wielkomiastowskich nie zawsze dadzą się dostosować do odmiennych warunków — b. trudno o materiały dotyczące rozplanowania sieci bibliotecznej na wsi, brak chociażby ramowego określenia zakresu np. obowiązków poszczególnych pracowników w b-tece powiatowej. Braki te nie tylko utrudniają naszą pracę, lecz nierzadko powodują niepokojące jej spływanie.

Czy możemy czekać, aż nasi koledzy z b-tek naukowych dostarczą nam na wymienione — i nie wymienione, a równie potrzebne — tematy gotowych opracowań? Pamiętajmy, że nie mogą oni w stosunku do środowiska wiejskiego czy małomiasteczkowego dysponować tak bogatym materiałem doświadczalnym, jak biblioteki powszechne. Z konieczności muszą się ograniczać do badań wycinkowych lub wyciągania wniosków z ankiet i sprawozdań — które nie zawsze wykonywane są w sposób gwarantujący ich ścisłość. A później my z małych bibliotek, z „terenu”, skarżymy się, że otrzymujemy materiały częściowo tylko w naszej pracy przydatne.

Dlaczego więc ci z nas którzy mają w tym kierunku zdolności, nie przystąpią sami do zebrania, opracowania i opublikowania materiałów, dotyczących żywotnych dla nas zagadnień?

Oczywiście w pierwszym rzędzie wystąpi tu podstawowa przyczyna: brak czasu. Praktycznie biorąc, gdy ktoś z nas chce dokładniej przeanalizować takie czy inne zagadnienie zaobserwowane w b-kach swojego terenu, kradnie na podobne czynności czas z godzin niezbędnego wypoczynku.

Na tym jednak nie koniec. Zwłaszcza dla pracujących w terenach bardziej oddalonych od wielkich miast dotarcie do „literatury przedmiotu” nastęrcza nieraz prawie niepokonalne trudności. Zwłaszcza gdy chodzi o zagadnienia posiadające mało opracowań, wymagające żmudnych poszukiwań materiałów rozproszonych po czasopiśmie. Rzadko znajdzie się je w b-tece powiatowej, nie zawsze i w wojewódzkiej. Gdy na kurs

końcowy w Jarocinie opracowywałam temat: „Zagadnienie norm czynnościowych w pracy bibliotekarza technika”, aby dotrzeć do potrzebnych materiałów, musiałam wziąć 2 dni zwolnienia z pracy i spędzić je — od rana do wieczora — w Bibliotece Narodowej, gdzie spotkałam się z wielkim zrozumieniem i prawdziwą życzliwością. Ale z głębokiego terenu nie tak łatwo przyjechać na parę dni do Narodowej. I bibliotekarz, nie mając możliwości skonfrontowania własnych doświadczeń z innymi a nawet przekonania się, czy nie „wyważy otwartych drzwi”, rezygnuje z ich opublikowania.

A wreszcie większość z nas, to ludzie nie wdrożeni do pracy badawczej. Zdając sobie sprawę, że pewne zagadnienia, z którymi stykają się w swojej pracy, wymagają opracowania, mają jednocześnie świadomość, że to zadanie przerasta ich możliwości. Mówią: „tak, mam trochę ciekawych materiałów, tylko żeby to ktoś opracował, bo ja nie potrafię”.

Wykorzystanie możliwości badawczych, jakie nastęrcza praca w bibliotece powszechnej, mogłoby być naprawdę owocne w skutkach. Mogłoby niejeden problem inaczej naświetlić, wskazać nieraz istotne przyczyny skuteczności — czy też braku skuteczności — pewnych posunięć, wyciągnąć na światło dzienne nie jedno przeoczone zagadnienie. Są wśród nas ludzie, interesujący się bardzo różnorodnymi zagadnieniami — może w największej mierze sprawami czytelnictwa, lecz również i problemami techniki, szkolenia, służby informacyjnej, zagadnieniami organizacyjnymi i administracyjnymi (a zagadnienia te w życiu małej biblioteki to nieraz problem bardzo boleśnie żywotny!). Są ludzie, mogący czerpać z bogatych doświadczeń wieloletniej pracy — są jednostki ze skłonnościami do nowatorstwa, nieraz do śmiałego eksperymentu. Niemożność wykorzystania posiadanych uzdolnień i skłonności badawczych jest z jednej strony źródłem pewnego poczucia krzywdy — z drugiej stanowi stratę nieraz być może cennych pozycji.

Sądzę, że wiele może tu zdziałać Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Statut Stowarzyszenia przewiduje m. in. Referat Badań Naukowych. Lecz termin „badania naukowe” onieśmiela często bibliotekarza z małej biblioteki. Może by więc w ramach owych referatów powołać do życia np. „Koła Zainteresowań” grupujące właśnie kolegów o skłonnościach badawczych. Członkowie takiego Koła mieliby swoje, 2 — lub 3-dniowe, zebrania, organizowane, choćby w dużych odstępach czasu, np. w miastach wojewódzkich. Na takim zebraniu trzeba by znaleźć czas na omówienie i wymianę zebranych przez członków materiałów, na konsultacje ze specjalistami, wreszcie jeden dzień można by poświęcić na korzystanie z materiałów związanych z pracą poszczególnych uczestników. Ci, którzy nie posiadają odpowiednich kwalifikacji, aby zebrane materiały opracować, mogliby znaleźć bądź pomoc metodyczną, bądź możliwość przekazania ich w bardziej powołane ręce specjalisty.

Aktywni członkowie tego rodzaju Kół powinnyby otrzymywać wolne godziny na cele swej pracy badawczej, choćby w niewielkim wymiarze. Straty, jakie poniósłby wskutek tego ich warsztat pracy, z pewnością zostałyby wysoko skompensowane przez osiągnięte tą drogą korzyści. Jako podstawę przyznania wolnych godzin nie można by przyjąć już dokonanych publikacji, gdyż w pierwszym rzędzie chodzi o stworzenie warunków, w których taka praca byłaby możliwa. Podstawą mogłaby być tylko obserwacja i ocena pracy członka Koła.

Problem pracy badawczej bibliotekarza z małej biblioteki powszechnej, to w pewnym sensie problem walki z marnotrawstwem. Nie wchodzi tu w grę marnotrawstwo narzędzi czy surowców, lecz marnotrawstwo tkwiących w ludziach możliwości.

Wanda Olszańska

Jadwiga Kołodziejska
Warszawa

O UDOSTĘPNIANIU KSIĘGOZBIORÓW

Sprawy kultury, zakres jej oddziaływania, treść i perspektywy zajmują ostatnio dużo miejsca w czasopiśmie i prasie codziennej. Rola inteligencji, jej wpływ na środowisko zajmują w tych rozważaniach niepoślednie miejsce. Zagadnienie czytelnictwa — ze względu na poważną rolę, jaką w całości kształcie spraw kultury odgrywa — interesuje już nie tylko bibliotekarzy, ale także ogół pracowników kultury, działaczy politycznych, literatów, wydawnictwa oraz inne osoby i instytucje. Postaramy się więc tutaj spojrzeć na ten bardzo rozległy problem od strony naszego warsztatu pracy — biblioteki, tej największej i tej najmniejszej.

Zastanówmy się, czy w procesie udostępniania naszych księgozbiorów, szukając coraz to nowych form pracy z czytelnikami, nie zaniedbaliśmy takich, które wymagają jedynie opracowania pod względem organizacyjnym. Mam tu na myśli wypożyczanie międzybiblioteczne — formę, która jest prawie jedyną, jeżeli chodzi o pracę z czytelnikiem — inteligentem.

Kogo do tej inteligencji zaliczymy? — Oczywiście pojęcie to w związku z postępującym uprzemysłowieniem kraju uległo znacznemu rozszerzeniu. Oprócz gromadzkiego lekarza, agronoma, nauczyciela wystąpią tutaj pracownicy miejscowego GS-u, POM-u, gromadzkiej rady narodowej, bibliotekarz, świetliczanin, kierowniczką żłobka czy przedszkola, działacze oświatowi i polityczni. Jest to inteligencja pracująca, która rekrutuje się ze środowisk wiejskich i małomiasteczkowych, robotniczych, inteligencja, której droga zdobywania zawodu i wykształcenia odbywała się, i niejednokrotnie odbywa, drogą rewolucyjnego skoku. Młoda dziewczyna prosto z 7 klasy szkoły podstawowej obejmuje pracę w bibliotece gromadzkiej, a więc jej przypada ważny udział w podnoszeniu poziomu kulturalnego wsi; absolwent liceum pedagogicznego ma kształtować oblicze ideowe młodego pokolenia; młody lekarz, często pochodzący ze środowiska wiejskiego, obejmuje placówkę leczniczą na wsi i w przyszłości ma decydować o losach i życiu wielu ludzi.

Co roku tysiące młodej inteligencji opuszcza średnie i wyższe zakłady naukowe. Z każdym rokiem w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych ta nowa inteligencja przystępuje do pracy. O ich przygotowaniu, o trudnościach z jakimi się stykają, o niechęci, z jaką godzą się na określone przydziały pracy pisano dużo na łamach czasopism społeczno-kulturalnych.

Aby tej nowej kadrze przyjść z pomocą, tworzy się kursy korespondencyjne, studia zaoczne, które w jednym przypadku przygotowują do

wykonywanego zawodu, w drugim natomiast umożliwiają wieloletnim praktykom uzyskanie pełnych kwalifikacji zawodowych. Oczywiście i tu są trudności. Kształcenie zaoczne nie posiada jeszcze form ostatecznie opracowanych, nie jest w stanie objąć swym zasięgiem i wpływem wszystkich zainteresowanych, albo też zdobywa sobie dopiero kandydatów. Jedną z głównych przyczyn, dla których absolwenci boją się miejscowości oddalonych od ośrodków uniwersyteckich, jest obawa przed zerwaniem z atmosferą kulturalną i naukową, do której zdążyli się w czasie studiów przyzwyczać, obawa przed utratą warsztatu naukowego, w którym dostęp do książki naukowej odgrywa rolę zasadniczą.

Całej tej inteligencji, już ze zdobytym zawodem lub dopiero uczącej się w toku pracy, wszystkim racjonalizatorom i nowatorom w rolnictwie czy przemyśle, którzy kontynuują lub pragną rozszerzyć zakres swoich wiadomości fachowych, należy przyjść z pomocą pod względem zaopatrzenia w książki, których biblioteka miejscowa ze względu na swój powszechny charakter nie posiada.

Nie wolno czekać, aż oni sami zgłoszą swoje potrzeby i żądania; w wielu przypadkach bibliotekarz powinien tym potrzebom wyjść naprzeciw poprzez odpowiednią propagandę wypożyczania międzybibliotecznego. Ta forma pracy z czytelnikiem, tak powszechnie stosowana w Związku Radzieckim, Czechosłowacji, Anglii, posiadająca w tych krajach bogatą literaturę, u nas niestety jest jeszcze w powijakach. Sieć bibliotek naukowych posiada w tej mierze pewne doświadczenia, niemniej jednak wypożyczanie międzybiblioteczne odbywa się przeważnie między większymi ośrodkami uniwersyteckimi, a czytelnicy rekrutują się ze studiujących lub pracowników naukowych, którzy pracują w oparciu o jakiś duży księgozbiór naukowy, a wypożyczają książki, jakich wyjątkowo w tym zbiorze brak.

Właśnie ten nauczyciel będący jednocześnie studentem Studium Zaocznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej, ten sekretarz sądu piszący prace kontrolne dla Studium Zaocznego uniwersyteckiego Wydziału Prawa, ten technik przygotowujący się do egzaminów w Wieczorowej Szkole Inżynierskiej — wszyscy oni poszukują lektury i podręczników, z jakich mogliby korzystać w miejscu swego zamieszkania. Zwracają się więc do najbliższej biblioteki gromadzkiej czy powiatowej z prośbą o sprowadzenie dla nich określonego dzieła. I dopiero wtedy zaczyna się tragedia. Bibliotekarka bowiem albo nie wie, jak się do tego zabrać, albo boi się ryzykować, albo też sprawa utknie na długiej drodze okólnego pośrednictwa. Na mnóstwo nieprzezwyciężonych trudności narzekają studenci studiów zaocznych w czasie konsultacji i w czasie swoich narad produkcyjnych, kiedy to wychodzą na jaw nieoczekiwane niedociągnięcia organizacyjne w tej — zdawałoby się — prostej sprawie.

Wypożyczanie międzybiblioteczne w sieci bibliotek naukowych i specjalnych jest ułatwione dzięki doświadczeniom, wykwalifikowanym pracownikom, współpracy z bibliografami i ośrodkami informacji naukowej. Sieć bibliotek powszechnych, nie tylko nie posiada żadnych tradycji w tym względzie, ale nie ma też elementarnych podstaw organi-

zacyjnych, w oparciu o które wypożyczanie mogłoby się rozwinąć¹. Bibliotekarze narzekają na brak podstawowej instrukcji, w formie broszury, która ujmowałaby to zagadnienie wszechstronnie i pozwoliła bibliotekarzom zorganizować wypożyczanie międzybiblioteczne na swoim terenie. Odnosi się to przede wszystkim do bibliotek wojewódzkich, które z tytułu swej funkcji w sieci bibliotek powszechnych powinny stać się centralami koordynującymi tę formę udostępniania zarówno własnego księgozbioru jak i księgozbiórów bibliotek spoza sieci.

Zapoczątkowane w niektórych bibliotekach wojewódzkich wypożyczanie międzybiblioteczne pędzi żywot bardzo anemiczny. W Bibliotece Wojewódzkiej i Miejskiej w Białymstoku na skutek zaginięcia przesyłki z książkami na pocztę wstrzymano w ogóle dostarczanie książek na indywidualne zamówienia z terenu, ograniczając się do udostępniania ich na miejscu. Utrudnia to ogromnie pracę czytelników spoza Białegostoku, a często nawet w ogóle uniemożliwia im korzystanie ze zbiorów bibliotecznych, gdyż trudno przypuszczać, aby ktoś na przykład z Hajnówki przyjeżdżał do Białegostoku specjalnie po to, aby czytać potrzebną mu książkę.

Wyniki, które podajemy w poniższym zestawieniu świadczą, że wypożyczanie międzybiblioteczne w stosunku do innych form udostępniania zbiorów nie ma zbyt wielkich sukcesów. Aby w przyszłości mogło

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna	Ilość wypożyczeń międzybibliotecznych w 1955 r.	Ilość bibliotek spoza sieci bibliotek powszechnych, z którymi prowadzono wypożyczenie
Białystok	8	4
Lublin	53	11
Łódź	22	6
Olsztyn	85	12
Opole	97	16
Rzeszów	43	2
Szczecin	140	15
Toruń	96	3
Wrocław	31	3

ono rozwinąć się i spełniać swoje funkcje jako jedna z zasadniczych form udostępniania księgozbiórów, muszą zostać spełnione pewne podstawowe warunki, a mianowicie:

1. Konieczne jest opracowanie elementarnego poradnika, w którym znalazłyby się wskazówki, jak zorganizować wypożyczanie międzybiblioteczne od podstaw, wzory obowiązujących druków, technika wypożyczania z podaniem form, spis bibliotek, które już tę formę stosują u siebie ze wskazaniem ich adresów i telefonów, wiadomości o ośrodkach informacji naukowej itd.

2. Wypożyczanie międzybiblioteczne jest utrudnione ze względu na brak opracowanych centralnych katalogów wydawnictw zwartych, i czasopism z dziedzin specjalnych z podaniem miejsca ich przechowywania. Szczególnie daje się we znaki brak centralnego katalogu książ-

¹ Zarządzenie Ministra Kultury i Sztuki z dnia 23 grudnia 1953 roku w sprawie wypożyczania bibliotecznego stworzyło tylko podstawy prawne.

żek obcojęzycznych. Katalogi centralne są podstawą przyszłego rozwoju wypożyczania międzybibliotecznego, a opracowanie ich będzie chyba najrealniejszą formą współpracy między bibliotekami naukowymi a siecią bibliotek powszechnych.

3. Stworzenie central wypożyczania międzybibliotecznego, którymi dla sieci bibliotek powszechnych byłyby biblioteki wojewódzkie, a w związku z tym utworzenie w tym celu specjalnych etatów obsadzonych pracownikami o wysokich kwalifikacjach.

4. Przeprowadzenie koordynacji współpracy z innymi sieciami na drodze wspólnych narad przedstawicieli zainteresowanych bibliotek.

5. Postawienie wypożyczania międzybibliotecznego jako jednej z zasadniczych form udostępniania księgozbiorów, a co za tym idzie szerokie propagowanie tej formy na kursach, seminariach, w instruktażu i indywidualnych konsultacjach.

Dotychczasowa praktyka wykazała, że biblioteki wojewódzkie wysyłając zamówienie na zasadzie wypożyczania międzybibliotecznego nie kierują się jakimiś ustalonymi zasadami organizacyjnymi, lecz robią to przypadkowo. Zamówienia na książki naukowe z dziedzin specjalnych kierowane są przeważnie do bibliotek uniwersyteckich albo do Biblioteki Narodowej. Skutek jest taki, że duży procent zamówień jest niezrealizowany, ponieważ biblioteki te, o charakterze uniwersalnym, nie są w stanie pokryć zapotrzebowania na literaturę fachową. Należałoby więc wciągnąć do współpracy biblioteki specjalne, które niejednokrotnie znajdują się w tym samym województwie. Dlatego pierwszym krokiem organizacyjnym powinno być założenie kartoteki informującej o wszystkich bibliotekach naukowych i specjalnych w danym województwie oraz w całym kraju².

Kierowanie zamówień do bibliotek specjalnych odciąży biblioteki uniwersalne i zmniejszy ilość niezrealizowanych zamówień. Oczywiście należy przyjąć zasadę, że zgodnie ze wspomnianym zarządzeniem biblioteki naukowe, fachowe, powszechne i społeczne obowiązane są uczestniczyć w wypożyczaniu międzybibliotecznym.

Rozwój wypożyczania międzybibliotecznego wpłynie bezsprzecznie na strukturę księgozbiorów bibliotek powiatowych i wojewódzkich. Już dziś biblioteki te powinny systematycznie rejestrować napływające zamówienia, tak aby móc się orientować, z jakich dziedzin wiedzy i jakie podstawowe, najczęściej żądane pozycje powinny wejść, drogą uzupełnienia, do księgozbioru. Połączenie księgozbiorów bibliotek miejskich i wojewódzkich przy większej zasobności tych pierwszych stwarza już pewne możliwości w tej dziedzinie. Jeżeli chodzi o księgozbiory bibliotek wojewódzkich w oparciu o specyfikę gospodarczą danego województwa, nabiorą one charakteru zgodnego z zapotrzebowaniem. Innymi słowy księgozbiory bibliotek wojewódzkich przyjmą charakter naukowych ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb danego regionu, rozrosną się w nich działy literatury regionalnej, tak często traktowane po macoszemu.

Jeżeli chodzi o biblioteki naukowe, które czynnie uczestniczą w wypożyczaniu międzybibliotecznym współpracując z bibliotekami innych

² Zadanie to może być ułatwione przez wykorzystanie pracy Henryka Sawoniaka „Wykaz polskich bibliotek naukowych według specjalizacji” w Biuletynie Instytutu Bibliograficznego Nr 3 rok 1953.

sieci, a przede wszystkim z bibliotekami powszechnymi, to podczas przeglądania niezrealizowanych zamówień zaopairzonych adnotacjami, mówiącymi, że w danej bibliotece jest tylko jeden egzemplarz danego dzieła i ten jedyny albo stoi w czytelni, albo jest w introligatorni, nasuwa się wątpliwość, czy tego rodzaju odmowy są przez działy uzupełnień rejestrowane i uwzględniane w polityce zakupów i uzupełniania księgozbioru. Rzecz w tym, że powodzenie i dalszy rozwój wypożyczania międzybibliotecznego będą zależęć w głównej mierze od tego, w jakim stopniu wszystkie biblioteki przyjmą założenie, że jedną z bardzo ważnych form udostępniania księgozbioru i właściwa obsługa czytelników odbywa się nie tylko na miejscu i że czytelnik zamiejscowy winien być obsłużony z jeszcze większą troskliwością i zrozumieniem.

Biblioteki naukowe za każdym zamiejscowym zamówieniem powinny dostrzegać wczorajszego studenta lub przyszłego wynalazcę, który podejmuje pracę niejednokrotnie w warunkach bardzo ciężkich i oczekuje realnej pomocy od tych placówek, których przecież głównym zadaniem jest przygotowanie do zawodu nie tylko podczas nauki, ale i podczas zawodowej już, często bardzo odpowiedzialnej pracy.

Jadwiga Kołodziejska

O DECENTRALIZACJI ZAKUPU, WĄTPLIWOŚCI I PROPOZYCJE

Zaopatrzenie bibliotek gromadzkich i powiatowych w latach ubiegłych napotykało na szereg trudności i oporów. Decyzje centralne, ustalające jaki księgozbiór ma posiadać biblioteka w miejscowości X niejednokrotnie bardzo słusznie krytykowane były zarówno przez bibliotekarzy, jak i przez aktyw czytelniczy. Centralny Zarząd Bibliotek nie bardzo orientował się w potrzebach i zainteresowaniach terenu, nie zdawał sobie niejednokrotnie sprawy z istotnych potrzeb konkretnych odbiorców. Zainteresowań tych nie był zresztą w stanie zaspokoić nawet wtedy, gdyby je rzeczywiście poznał. Nie pozwalał na to stan administracyjny ani CZB, ani Domu Książki.

Kierowanie do bibliotek jednakowych książek w jednakowych prawie ilościach doprowadziło do bardzo niepokojącego stanu rzeczy. Tabela poniższa wykazuje na przykładzie 10 bibliotek z różnych województw, jak ilość mieszkańców nie wpływała zupełnie na zaopatrzenie biblioteki gminnej (ze względu na to, że rozmieszczenie bibliotek nie jest dostosowane do nowego podziału administracyjnego — operujemy danymi liczbowymi wg obszaru dawnej gminy):

Liczba ludności	1823	2794	2863	3133	4543	5400	6023	7712	10101	12566
„ księgozbioru	2851	3898	2159	3628	3600	3500	2878	2986	3871	3875

W środowiskach gęsto zaludnionych i rozczytanych na jednego mieszkańca przypada często zaledwie 0,3 książki, a na czytelnika 2,8, co jest wskaźnikiem stanowczo za małym, natomiast na terenach rzadko zaludnionych, na jednego mieszkańca przypada 1,5 książki, a na czytelnika

nierzadko 20, lub nawet powyżej. Jeżeli weźmiemy średnią 0,80 na mieszkańca i około 6 na czytelnika, to mamy obraz nieporozumień ilościowych.

Nie lepiej jest z zaopatrzeniem jakościowym. Księgozbiory zaśmieca-
ne nieaktualnymi dziełami, mało wartościową beletrystyką — to często spotykany obraz małych bibliotek. Do tego dochodziło jeszcze kompletne pomieszczenie pojęć na temat literatury dla czytelnika masowego, a w związku z tym często bardzo poważny brak klasyki obcej, jak Balzaca, Stendhala, Maupassanta, France'a, Rollanda w ośrodkach rozczytanych, dla których powtarzanie w kółko Kraszewskiego, Orzeszkowej, Sienkiewicza i... produkcyjniaków, jest częstym powodem opuszczania biblioteki. Z drugiej natomiast strony brak w środowiskach słabiej rozczytanych klasyków polskich, książek najczęściej poszukiwanych przez początkującego czytelnika, szczególnie w bibliotekach nowoutworzonych. Problem dostosowywania księgozbiorów do zainteresowań czytelniczych nie stanął u nas właściwie nigdy na realnym gruncie. Mówiło się o tym o wiele wcześniej, ale zawsze w sferze projektów.

Nie dało pozytywnych rezultatów przekazanie 40% kredytów do dyspozycji bibliotek powiatowych. Źle zaopatrzone powiatowe placówki Domu Książki, ustawiczne blokowanie kredytów, nie mogły dać realnej podstawy do właściwej polityki zaopatrzenia bibliotek powszechnych. Decentralizacja zakupu miała więc dać z jednej strony możliwość dostosowywania zakupu do zainteresowań odbiorców. Z drugiej strony poprzez stworzenie Działu Zaopatrzenia Bibliotek Domu Książki zapewnić bibliotekom terenowym atrakcyjne wydawnictwa, które zazwyczaj nie docierają dalej jak do księgarń wojewódzkich — stworzyć rezerwy, z których mogłyby korzystać biblioteki małe, a szczególnie nowoutworzone.

Zrealizowanie tych zamierzeń nie mogło obecnie być przerwane na barki bibliotek powiatowych, ani gromadzkich, nie pozwala na to ani stan kadrowy tych bibliotek, ani stan organizacyjny Domu Książki.

Przerzucenie na biblioteki wojewódzkie obowiązków planowania i realizacji zakupów jest wg planów CZB etapem decentralizacji. Właściwą placówką odpowiadającą za stan księgozbiorów, winna być zawsze ta, która pracuje bezpośrednio z czytelnikiem.

W chwili obecnej o uzupełnianiu księgozbiorów będą mogły decydować bezpośrednio tylko biblioteki wielkomiejskie i miast wydzielonych. Na uzupełnienie ich księgozbiorów przeznaczono 40% budżetu w każdym województwie. Budżet ten zapewni w większości wypadków zaspokojenie najpilniejszych potrzeb czytelniczych, szczególnie w tych województwach, w których nie ma większych ośrodków miejskich, natomiast w województwach bardziej przemysłowych, posiadających na swym obszarze kilka większych miast, jak Gdańsk czy Stalinogród proporcja ta nie wytrzyma chyba próby czasu. O ile takie województwa, jak Białystok, Zielona Góra czy Lublin będą mogły z tych 40% zaopatrzyć biblioteki miejskie, zaprenumerować czasopisma dla bibliotek i jeszcze coś zakupić dla bardziej potrzebujących bibliotek gromadzkich czy małomiasteczkowych, to innym województwom budżetu tego nie wystarczy nawet na czasopisma.

To jest pierwsza sprawa, która budzi zastrzeżenia i wymaga poważniejszego przedyskutowania. Sprawa druga, to sposób realizacji pozo-

stałych 60% budżetu. Zasadniczą przyczyną decentralizacji zakupu był, jak już zaznaczyliśmy na początku, niepokojący stan księgozbiorów — dysproporcja między zapotrzebowaniami, a zaopatrzeniem — wytworzona odgórnymi przesyłkami, a nie realizacja zapotrzebowań terenowych. Tymczasem nowa realizacja budżetów nie wnosi na tym odcinku wielu zmian. Czynnikiem decydującym nie będzie już wprowadzie CZB, ale biblioteki wojewódzkie. Ze względu jednak na słabą w zbyt wielu wypadkach znajomość zapotrzebowań terenu przez biblioteki wojewódzkie, stan obecny nie wiele się zmieni. Gdyby nawet biblioteki wojewódzkie знаły braki poszczególnych placówek, trudności nie zostaną rozwiązane przy obecnym, bardzo nieelastycznym systemie rozprowadzania książek. Podział gromad na trzy grupy rozwiązuje bardzo połowicznie kwestie zaopatrzenia bibliotek gromadzkich. Sprawy uzupełnień jakościowych i ilościowych pozostają w dalszym ciągu otwarte. Dział Zaopatrzenia Bibliotek Domu Książki nie jest w stanie realizować zapotrzebowań poszczególnych bibliotek gromadzkich, nie może więc na razie przyczynić się do ilościowego polepszenia stanu, nie może zaspokoić zapotrzebowań szerokiego wachlarza zainteresowań. Szczególnie w województwach o dużych skupiskach miejskich sytuacja nie ulegnie zmianie. Zachodzi pytanie, czy 10 do 20% funduszy na księgozbiory bibliotek powiatowych i gromadzkich nie zostawić już w tej chwili do dyspozycji tychże placówek?

Czy nie lepiej byłoby pewien procent (30—40) budżetów na zakup książek bibliotek miast wielkich i wydzielonych realizować przez Działy Zaopatrzenia Bibliotek D. K., natomiast część funduszy przeznaczonych dla bibliotek gromadzkich i małomiejskich pozostawić do ich dyspozycji, czyniąc odpowiedzialnym za zrealizowanie budżetu biblioteki powiatowe

W ten sposób biblioteki wielkomiejskie miałyby zapewnione najbardziej atrakcyjne i zawsze poszukiwane książki, a biblioteki wiejskie chociaż częściowe możliwości właściwego kompletowania swych zbiorów, właściwego zaspokojenia zainteresowań swoich czytelników.

Realizacja nowego systemu zaopatrzenia rozpoczęła się niezbyt sprawnie — uwzględniając wszystkie powody natury obiektywnej, jak: brak doświadczenia, krótkie terminy — trzeba stwierdzić, że biblioteki wojewódzkie nie wywiązały się ze swych obowiązków. Mimo, iż termin składania orientacyjnych zamówień upłynął 1.XII.1955 r. do 24.XII.1955 r. wpłynęły do Działu Zaopatrzenia Bibliotek zaledwie z sześciu bibliotek, a do 24.I.1956 — z 13, z tego część wypełnionych niezgodnie z instrukcją CZB i DZB (brak rozbicia gromad na 3 grupy, brak adresów bibliotek, podawanie ilości książek przy tytule do wszystkich bibliotek, zamiast do jednej, zamawianie książek wydanych w latach poprzednich). Strona merytoryczna tych zamówień daje także wiele do myślenia. Weźmy chociażby 2 przykłady: projekt zakupu Gdańska obejmuje 615 pozycji, z tego 98 pozycji literatury polskiej dawnej (nie ma ani jednej książki współczesnej polskiej, ani jednej z beletrystyki obcej), 239 książek dla dzieci i młodzieży, 63 rolnicze 87 społeczno-politycznych, 91 z zakresu medycyny i higieny oraz po kilka z innych działów. Natomiast Biblioteka Wojewódzka w Kielcach zamawia 19 pozycji polskich pisarzy dawnych (większość drugorzędnych), 54 pisarzy współczesnych, 43 z klasyki obcej, 11 współczesnych autorów obcych, 5 książek rolniczych i 32 społeczno-polityczne —

w sumie 228 pozycji. Jeszcze mniej zamówiło Opole — 191 pozycji, z tego zaledwie 7 książek klasyków polskich.

Trudno w tej sytuacji zadecydować, kto ma rację. Jedno jest pewne — lepiej zamówić więcej, niż mniej (byle bez przesady). Orientacyjny plan nie zobowiązuje jeszcze do zakupu danej pozycji, natomiast zabezpiecza przed ewentualnym wypadnięciem z planu lub przesunięciem terminu wydania pozycji zamówionej.

Decentralizacja postawiła sobie cel uczynić bardziej odpowiedzialnymi za całość pracy z czytelnikiem, a więc i za dobór księgozbiorów biblioteki wojewódzkie, one więc powinny planować pracę i wpływać na kształtowanie swoich placówek. Wydaje się jednak, że zbyt swobodnie interpretowana wolność może doprowadzić do nieporozumień. Można więc np. zgodzić się z faktem, że Lublin kładzie w tym roku poważny nacisk na literaturę dziecięcą kosztem innych działów, można dyskutować nad tym, czy w województwie opolskim wystarczy w bibliotekach gromadzkich i powiatowych zaledwie 5 pozycji z zakresu literatury rolniczej, ale nie można chyba pogodzić się z faktem, że Gdańsk zamawia 91 pozycji z zakresu medycyny i higieny, 87 książek i broszur społeczno-politycznych, a ani jednej książki z beletrystyki obcej i polskiej współczesnej, jest to już chyba nieporozumienie, a nie przemyślana dogłębnie polityka.

Zarzucaenie bibliotek mało wartościowymi broszurami, a rezygnacja z wartościowych pozycji beletrystycznych, które w następnym wydaniu mogą ukazać się dopiero za lat kilka, nie wydaje się bardzo uzasadniona, tym bardziej, że w latach następnych będą na pewno ukazywać się ciekawe broszury z tych dziedzin, a wtedy trzeba będzie uzupełniać zapóźnioną beletrystykę.

Nie ma tu miejsca na szczegółową analizę zamówień poszczególnych województw, wydaje mi się jednak, że zamówienia te winny być przesłane do bibliotek powiatowych i tam gruntownie przedyskutowane na seminarium, oczywiście z udziałem bibliotekarzy, a nawet aktywu czytelniczego.

Bibliotekarze terenowi będą mogli przede wszystkim wskazać na najistotniejsze zapotrzebowania ich terenów, podadzą konkretną przydatność poszczególnych gatunków literatury w poszczególnych typach bibliotek, wskażą istotne potrzeby literatury rolniczej i społeczno-politycznej. Seminaria prowadzone lub przygotowane przez pracowników bibliotek wojewódzkich byłyby jednocześnie szkołą przygotowawczą do następnego etapu decentralizacji, kiedy biblioteki powiatowe wezmą z kolei w swoje ręce sprawy zaopatrzenia swych bibliotek, zmusiłyby wszystkich pracowników bibliotek do śledzenia ruchu wydawniczego. Seminaria mogłyby przedyskutować m. in. takie problemy jak: w jakim stopniu należy w dobrze pracujących bibliotekach systematycznie zakupywać polską literaturę dawną, jaki procent i jaki rodzaj winny stanowić książki tzw. lekkie, w jakim środowisku i w jakim stopniu rozczytania zdobywa popularność literatura wymagająca dobrego czytania (np. R. Rolland, T. Dreiser, Dickens, Mann), w jakiej zależności powinna pozostawać literatura dziecięca w bibliotece gromadzkiej w stosunku do biblioteki szkolnej.

Po takich seminarjach można będzie przystąpić z większą odpowiedzialnością do realizacji zapotrzebowań na arkuszach zamówień.

Pod rozważę należałoby jeszcze postawić zagadnienie zapewnienia bibliotekom książek do tzw. biblioteczek podręcznych, jak podręczniki, słowniki, leksykony, czy nawet skrypty. Centralny Zarząd Bibliotek, obok debiutów beletrystycznych, winien wszystkim bibliotekom zapewnić centralne wydawnictwa niezbędne do pracy z czytelnikiem i podnoszenia poziomu bibliotekarza.

Poważnym uzupełnieniem istniejących już księgozbiorów, a tym samym zaspokojeniem potrzeb odbiorców bibliotek gromadzkich i małomiasteczkowych byłyby księgozbiory bibliotek powiatowych. Dziesiątki tysięcy książek zapelniających półki bibliotek powiatowych winny dotrzeć w najbliższym czasie do czytelników w terenie.

S. S.

E. Witek
Krynica

HASŁO KONFERENCJI KRYNICKIEJ: „UPOWSZECHNIĆ BIBLIOTEKI NAUKOWE UNAUKOWIĆ BIBLIOTEKI POWSZECHNE” — W PRAKTYCE

(Uwagi na podstawie doświadczeń Bibl. Centr. FWP w Krynicy).

Nie wątpię, że temat wysunięty w nagłówku interesuje żywo ogół bibliotekarzy, lecz równocześnie obawiam się, że podtytuł nastroić może niektórych podejrzliwie do treści poniższych rozważań. Biblioteka FWP?! Jakież doświadczenia w dziedzinie tak sobie obcej może mieć biblioteka tego typu? Nauka to wszystko, tylko nie wczas; swoje osiągnięcia zawdzięcza czemuś wręcz przeciwnemu. A wczas to wszystko, tylko właśnie nie nauka. Są poto, żeby właśnie od niej dać wytechnienie, aby od niej oderwać.

A więc?

„A więc biblioteka wczasowa powinna nastroić się na pracę o charakterze możliwie jak najbardziej rozrywkowym, powinna też prowadzić taką politykę uzupełniania zbiorów, aby czytelnik — wczasowicz mógł dobierać sobie książki, które dostarczą mu jeszcze jednej formy wypoczynku. Będą to więc przede wszystkim książki tzw. lekkie. Na wczasach mamy prawo zapomnieć o nauce i naukowości!”

Pięknie. Nie mamy chęci podważać tych twierdzeń. Istotnie, wszystko co stanowiłoby jakikolwiek przymus, co zmuszałoby do niepragnionego wysiłku, co mogłoby spowodować znużenie (o nudzie nawet nie mówimy), wszystko to na wczasach nie powinno mieć racji bytu.

Czy znaczy to jednak równocześnie, że to co łączy się z nauką, sprządza nieuchronnie znużenie?, że wysiłek, którego wymaga, jest zawsze niepragniony i wreszcie, że rozrywkowe formy pracy potrafią się obejść bez pomocy nauki?

Chyba bez wahania na każde z tych pytań odpowiemy „nie”. A zatem unaukowanie także bibliotek wczasowych, ma rację bytu i doświadczenia w tym zakresie takiego typu bibliotek są równie dobre, jak doświadczenia każdej innej biblioteki.

Przypomnijmy sobie najpierw, jak brzmi odnośny punkt rezolucji, z którego wypłynęło hasło tytułowe: „Konferencja podkreśla obowiąz-

zek nawiązania przez wszystkie biblioteki naukowe bliskiej współpracy z siecią bibliotek powszechnych, służenia im pomocą w formie informacji, udostępniania księgozbiorów itp. w ramach swojej specjalności i swoich możliwości". „A więc — objaśnia Feliks Róg-Mazurek w 3 zesz. Przeglądu Bibliotecznego z 1953 r. — współpracę tę ma cechować pomoc fachowa i pomoc w zakresie udostępniania zbiorów z jednej strony — z drugiej strony propaganda biblioteki naukowej i jej księgozbiorów oraz kierowanie tam czytelników, którzy są do tego dostatecznie przygotowani."

Wydaje się na pozór, że specyficzny charakter biblioteki wczasowej i środowiska, dla którego pracuje, od razu przekreśla tę działalność, która w ramach współpracy bibliotek naukowych z powszechnymi przypada tym ostatnim. Z trudem wyobrazić można sobie na wczasach propagandę jakiejś odległej biblioteki naukowej, a już zupełnie sporadyczne będą chyba wypadki kierowania czytelników do jej księgozbioru. Istotnie, współpraca biblioteki wczasowej z nauką będzie ze strony tej ostatniej przeważnie bierna — biblioteka ta o wiele więcej weźmie aniżeli da — co jednak nie znaczy, że nie spełni postulatów unaukowienia się.

Przejdźmy teraz do konkretnych przykładów z pracy Biblioteki Centralnej FWP w Krynicy. Na wstępie krótka jej charakterystyka. Biblioteka docenia w pełni prawo swoich czytelników do jak najpełniejszego wypoczynku i dlatego wszystkie formy swojej pracy stara się uczynić jak najbardziej atrakcyjnymi. (Powinno to być zresztą dążeniem każdej biblioteki). Mimo ambicji unaukowiania stroni jak najdalej od wszystkiego, co mogłoby trącić zapachem namaszczonego przybytku wiedzy. Nasza biblioteka zewnątrznie jest kolorowa. Kolorowa jest tabliczka, wskazująca kierunek do niej, kolorowe katalogi, albumy, wykazy nowości, plansze na ścianach, kolorowy kącik czasopism. Równocześnie dążymy do tego, aby „kolorowość” zastosować w stylu pracy; pragniemy przy tym nie odbiec od stylu pracy naszego dekoratora, który umiał zachować umiar i smak w każdym drobiazgu zdobiącym nasz lokal. Jeżeli więc urządzamy wieczór literacki, jest w nim, obok pięknego słowa, muzyka, w miarę możliwości śpiew, obraz na ekranie, jest barwna plama okolicznościowej wystawki książek. Jeżeli robimy wystawę, oprawą dekoracyjną podkreślamy treści poszczególnych jej elementów, jeżeli organizujemy konkurs, dążymy do zrealizowania wszystkich dostrzeżonych przez nas możliwości uatrakcyjnienia go.

I cóż się w praktyce okazuje? Że tylko wtedy można uniknąć strywializowania tej kolorowości i osiągnąć zamierzony cel kulturalny, gdy poprzedzi jej realizację bardzo żmudna, dociekliwa i bynajmniej nie kolorowa, lecz przeciwnie szara praca przygotowawcza. W pracy tej rolę o znaczeniu zasadniczym odgrywa współpraca z biblioteką naukową. Przykład:

W związku ze 150-leciem istnienia Krynicy Biblioteka Centralna postanowiła urządzić wystawę pod hasłem „Przeszłość Krynicy w książce i dokumencie”. Już pierwsze dni pracy przygotowawczej pouczyły nas, że materiały dostępne na miejscu są bardzo nieliczne: archiwum zdrojowe, zniszczone w czasie wojny, nie istnieje, w bibliotekach: Miejskiej, Uzdrowskiej, szkolnej policzyć można książki o Krynicy na palcach

jednej ręki. Materiał ciekawszy, ale zupełnie niewystarczający, uzyskano od osób prywatnych. I wtedy wypłynęła konieczność szukania pomocy w bibliotekach naukowych.

Przy tej okazji można było poczynić nieco spostrzeżeń, jak w praktyce wygląda realizacja pierwszej części hasła konferencji krynickiej w woj. krakowskim, do jakiego stopnia upowszechniły się biblioteki naukowe tego terenu. Z wdzięcznością pragniemy tu zaznaczyć, że poczynania nasze spotkały się z pełnym życzliwosci zrozumieniem i znalazły prawdziwą pomoc w Bibliotece Jagiellońskiej. Takie stanowisko biblioteki naukowej nie tylko ułatwia osiągnięcia celów, po które biblioteka powszechna sięga, ale jeszcze zachęca do dalszej pracy, daje jej świadomość, że nie powinna lękać się trudności, że znajdzie w razie potrzeby skuteczną pomoc. Podobne było stanowisko Biblioteki Górskiej PTTK w Krakowie, która wprawdzie nie posiadała w swoich zbiorach nic dla nas wówczas przydatnego, ale okazała najlepszą wolę.

Jakże odmienne i jak mrozące, a zarazem skostniałe stanowisko zajęło kierownictwo dawnego Muzeum Przemysłu Artystycznego w Krakowie. Gdy poprosiliśmy o wypożyczenie jakiegoś wydawnictwa z jego pięknej biblioteki, otrzymaliśmy odpowiedź, utrzymaną w mentorskim tonie, że ze zbiorów skorzystać można tylko na miejscu.

Gdyby podobne stanowisko zajęła była Biblioteka Jagiellońska, czy Biblioteka Narodowa, (która udostępniła nam starodruk z najstarszą wiadomością o Krynicy), nie doszłaby do skutku wystawa i to wszystko, co było jej dalszym ciągiem. A okazało się w praktyce, że impreza, przygotowana przy zastosowaniu aparatu naukowego, udostępnionego w Bibliotece Jagiellońskiej (bibliografie, inwentarze działu rękopisów, katalogi) i oparta na materiałach, otrzymanych z tej biblioteki, stanowiła przez okres kilku miesięcy atrakcję nie tylko dla wczasowiczów i kuracjuszy bardzo spragnionych wiadomości o regionie, do którego przyjechali, ale nawet dla ludzi pracujących naukowo. Obserwowało się bardzo często osoby, robiące notatki na miejscu, udostępnialiśmy niektóre eksponaty do dokładniejszego wglądu, udzielaliśmy i udzielamy jeszcze informacji, dotyczących Krynicy, których znaczny zasób stał się naszą własnością w trakcie opracowywania wystawy.

Imprezę tę można niewątpliwie traktować jako przykład unaukowania biblioteki powszechnej zwłaszcza, jeżeli się weźmie pod uwagę dalsze jej owoce. Pogłębiane w trakcie przygotowywania wystawy zainteresowanie Krynica kontynuowali jej organizatorzy nadal, a zdobytą wiedzę w tym zakresie wykorzystali w pracy z czytelnikiem dla kilku form propagandy wiedzy o terenie. Opracowano więc wieczór słowno-muzyczny pt. „Z uśmiechem przez 150 lat Krynicy”, serię pogadanek do radiowęzła o przeszłości zdrojowiska, a przedtem jeszcze tekst prelekcji dla oprowadzających po wystawie organizatorów k. o.

Najpoważniejszym dorobkiem wystawy, dorobkiem, o charakterze naukowym, jest zebranie materiałów do bibliografii Krynicy. Kartoteka bibliograficzna, wciąż jeszcze uzupełniana, ułożona w systematycznym porządku, obejmuje powyżej 300 pozycji. Praca nad nią wykonywana jest w godzinach pozasłużbowych, nie może się więc posuwać szybko naprzód. Znajduje się jednak obecnie już w takim stanie, że może oddać użytkownikom niejedną usługę. Będzie też w najbliższym czasie zapropagowana wśród instytucji i osób zainteresowanych.

Do ważnej dziedziny pracy Biblioteki Centralnej w Krynicy należy urządzanie wieczorów literackich i literacko-muzycznych. Ich organizację wartoby może omówić szerzej w osobnej notatce. Tutaj — nawiązując do tematu rozważań — pragnę podkreślić, że efekty pozytywne możliwe są do osiągnięcia przez bibliotekę powszechną jedynie w warunkach realizacji hasła Konferencji Krynickiej. Jest oczywiste, że właściwe opracowanie wieczoru nie zawsze da się zrealizować jedynie na podstawie zbiorów własnych. Gdy przygotowywaliśmy program, poświęcony Moniuszce, w którym chcieliśmy umieścić wstawki recytatorskie, a zatem poszukiwaliśmy utworów poetyckich, nawiązujących do twórczości muzycznej kompozytora, okazało się, że nic z tego zakresu nie posiadamy i nie wiemy, gdzie materiały potrzebne można by znaleźć. I znowu zwróciliśmy się do Biblioteki Jagiellońskiej. Dział informacyjny udzielił nam potrzebnych wskazówek. Na ich podstawie zrobiliśmy zamówienie do wypożyczalni międzybibliotecznej tej biblioteki i otrzymaliśmy potrzebne materiały.

Naturalnie unaukowanie biblioteki powszechnej nie może polegać wyłącznie na współpracy z biblioteką naukową. Niewątpliwie wielkiej wagi sprawą jest realizacja tego celu w wyniku wewnętrznej pracy nad uzupełnieniem księgozbioru. Jest oczywiste, że księgozbiór każdej biblioteki powszechnej powinien posiadać podstawowe pomoce naukowe w formie encyklopedii, słowników, podstawowych wydawnictw bibliograficznych, obszernych podręczników literatury itp. Rozwijanie tej myśli byłoby właściwie wyważaniem otwartych drzwi. A jednak sytuacja faktyczna zupełnie usprawiedliwia tego rodzaju rozważania. Szereg bibliotek nie docenia tak ważnych pomocy naukowych jak np. Bibliografia Zawartości Czasopism, nie posiada Przewodnika Bibliograficznego.

Przytoczone wyżej przykłady i rozważania nie wyczerpują oczywiście tych szans, które biblioteka powszechna zyskuje, gdy dąży do realizacji hasła Konferencji Krynickiej. Zostały też zaledwie dotknięte metody pracy biblioteki oświatowej, która najlepiej wtedy swoje zadania oświatowe wykona, jeżeli pracę swoją oprze na metodach naukowych. Pozostały również nieruszone sprawy opracowania zbiorów, zagadnienie, które w zależności od stylu pracy i potrzeb środowiska może stać się mniej, lub bardziej „naukowe”.

Wydaje się jednak już na podstawie dotychczasowych wywodów słusznym wniosek, że unaukowanie bibliotek powszechnych powinno sięgnąć jak najgłębiej w ich sieć nie wyłączając oczywiście bibliotek wczasowych.

E. Witek

Ilse Schumann
Bezirksbibliothek Potsdam

WSPOMNIENIA Z WYCIECZKI BIBLIOTEKARZY NRD DO POLSKI

Jeżeli ma się przeżycia, które można nazwać niezapomnianymi, musi to być coś wspaniałego. Rzadkie są doznania wywołujące tak głębokie wrażenie, że długo ma się przed oczyma wszystkie szczegóły, jakby to wydarzyło się dopiero wczoraj.

Takim przeżyciem była dla nas podróż do kraju „warszawskiego tempa”, do pięknej i wielkiej Polski, którą w czasie naszego czternastodniowego pobytu nie tylko zaczęliśmy poznawać, ale i pokochaliśmy.

Po raz pierwszy spotkali się bibliotekarze polscy i niemieccy dla wzajemnej wymiany doświadczeń, spełniając w ten sposób długo żywione pragnienie.

Nasze wrażenia z nowej Polski — zarówno fachowe jak i ogólne — są tak obfite, że na przedstawienie wszystkich nie starczyłoby stronic „Bibliotekarza”. Musimy więc ograniczyć się do spraw najbardziej zasadniczych. Zacniemy od tego, co uderzyło nas szczególnie wszędzie, gdzie przebywaliśmy podczas wycieczek: to serdeczna uprzejmość Polaków, polskich bibliotekarzy. Przy wszystkich zawodowych i osobistych rozmowach udawało nam się natychmiast — mimo trudności językowych — nawiązywać bliski kontakt z ludźmi. Widać było, że zbliżają nas i łączą dwie sprawy: umiłowanie naszego zawodu i wspólne cele obu naszych krajów. Dzięki tak przyjaznemu ustosunkowaniu i wzajemnemu zrozumieniu czuliśmy się u Was, drodzy polscy koledzy, jak wśród dobrych znajomych albo starych przyjaciół. Chcielibyśmy tutaj raz jeszcze podziękować Wam wszystkim, tym z Warszawy, Lublina, Gdańska, Krakowa i Poznania, z Jarocina, Bochni, Łukowa i Kartuz, z Sulęcyna, Stanina, Mikłuszowic, Dminina i Dziewina, podziękować za serdeczną gościnność i za zapal do dalszej pracy, jakim natchnęło nas spotkanie z Wami. Chcieliśmy też wspomnieć szczególnie, że towarzyszący nam podczas całej podróży przyjaciel i kolega Czesław Kozioł wydatnie przyczynił się do tego, aby ta podróż stała się dla nas głębokim przeżyciem.

Kierowniczką biblioteki powiatowej z Łukowa, kol. Kiernicka, pisze nam: „Często wspominamy spędzone z wami godziny”. I my możemy zapewnić, że wiele myślimy o pięknych chwilach spędzonych w Polsce i że czerpiemy z tych wspomnień nowe siły do naszej pracy.

Zasadniczym celem naszej czternastodniowej podróży było zapoznanie się ze strukturą polskiego bibliotekarstwa, a zwłaszcza z organizacją sieci bibliotecznej na wsi. Dobrze przemyślany przez polskich kolegów plan naszej podróży umożliwił nam uzyskanie ogólnego poglądu na bibliotekarstwo w Polsce. Odwiedziliśmy Centralny Zarząd Bibliotek w Ministerstwie Kultury i Sztuki, trzy biblioteki wojewódzkie (Lublin, Gdańsk, Poznań), cztery biblioteki powiatowe i miejskie (Łuków, Jarocin, Bochnia, Kartuzy), trzy biblioteki gminne (Stanin, Sulęcyno, Mikłuszowice) i dwa punkty biblioteczne (Dziewin i Dminin). Interesowaliśmy się zagadnieniami szkolenia i dokształcania bibliotekarzy, zwiedzając w związku z tym Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie i liceum bibliotekarskie w Krakowie. Nadto zwiedziliśmy Bibliotekę Narodową w Warszawie, Bibliotekę Jagiellońską w Krakowie, Bibliotekę Naukową PAN w Gdańsku oraz biblioteki miejskie w Warszawie i Poznaniu.

Doszliśmy do przekonania, że bibliotekarstwo polskie dysponuje dobrze przemyślaną siecią utrzymywanych przez państwo bibliotek, które może objąć swym oddziaływaniem najszerze warstwy ludności.

Bardzo interesującą i nową dla nas była organizacja bibliotek na wsi. W Polsce spotkaliśmy na wsi biblioteki gminne, przeważnie prowadzone przez pełnozatrudnionych pracowników i posiadające szeroko rozgałęzioną sieć punktów bibliotecznych, prowadzenie których jest zaję-

ciem ubocznym. U nas natomiast bibliotekarz powiatowy pracuje ze znaczną stosunkowo liczbą bibliotek prowadzonych przez niepełnozatrudnionych pracowników. Następnym niższym typem po bibliotekach powiatowych są więc u nas biblioteki wiejskie posiadające po 200 — 600 tomów (po połączeniu z bibliotekami stacji maszynowo-tractorowych, spółdzielni chłopskich i majątków uspołecznionych — niekiedy do 1500 tomów i więcej), prowadzone przez nauczycieli, urzędników gminnych, emerytów, gospodynie domowe i młodzież w ramach zajęć ubocznych. Nasze biblioteki powiatowe mają prowadzić i kontrolować przeciętnie po 50—60 bibliotek wiejskich, co utrudnia pracę, zwłaszcza w powiatach o niedogodnych warunkach komunikacyjnych. Dlatego interesowaliśmy się bardzo polską organizacją pracy bibliotecznej na wsi, aby ewentualnie zastosować podobny system u nas.

Wielkie wrażenie wywarła na nas również dobra praca trzech zwiedzanych w Polsce bibliotek powiatowych. Polscy bibliotekarze podchodzą do niej z zapałem i przejęciem, a to jest głównym warunkiem powodzenia. Nasze biblioteki powiatowe działają przeciętnie od 4—6 lat, w niektórych okolicach dopiero od 2—3 lat. Od stycznia 1955 r., podobnie jak polskie biblioteki powiatowe, zostały one połączone z bibliotekami miejskimi w miastach powiatowych, co już w stosunkowo krótkim czasie okazało się bardzo użyteczne. Zasoby bibliotek powiatowych w Polsce w zwiedzanych przez nas placówkach (a można to zapewne uogólnić) są o wiele większe niż w naszych bibliotekach powiatowych. Przyczyną tego może być fakt, że biblioteki powiatowe w Polsce działają od dłuższego czasu, a głównie zapewne to, że nasze liczne biblioteki wiejskie posiadają własne księgozbiory, uzupełniane tylko i rozszerzane przez bibliotekę powiatową. Mimo różnic strukturalnych praca bibliotek na wsi w obu naszych krajach ma dużo wspólnego i jest jeszcze zapewne wiele spraw, co do których polscy i niemieccy bibliotekarze powiatowi mogliby wymieniać swe doświadczenia. Warto by więc nawiązać wymianę korespondencji. Chętnie prześlemy adresy, a bibliotekarze polscy mogą zapewne zwrócić się o pośrednictwo do Redakcji „Bibliotekarza”, która ma z nami kontakt.

Szczególnie cenne były dla nas doświadczenia polskich kolegów w pracy metodycznej. Z wielkim zainteresowaniem — choć niestety zbyt krótko — oglądaliśmy gabinety metodyczne w bibliotekach wojewódzkich, gdzie nagromadzono z biegiem lat wiele materiałów instrukcyjnych do pracy metodycznej. Doświadczenie gabinetów metodycznych są szczególnie ważne dla naszych bibliotek okręgowych (Bezirksbibliothek—odpowiednik naszej biblioteki wojewódzkiej; przyp. tłumacza) i ich oddziałów metodyki i inspekcji, gdyż w NRD z powodu odmiennej poprzednio struktury organizacyjnej dopiero w październiku 1954 r. utworzono oddziały metodyki i inspekcji przy bibliotekach miejskich w miastach będących siedzibą władz okręgu, a biblioteki te nazywano bibliotekami okręgowymi i zmieniono zakres ich pracy.

Wiele zdziałano w Polsce Ludowej w zakresie dokształcania pracowników bibliotecznych. Z wielkim zainteresowaniem zwiedzaliśmy Państwowy Ośrodek Kształcenia Bibliotekarzy i poznawali sposoby podnoszenia kwalifikacji pracowników większych i mniejszych bibliotek. Szczególnie podobały nam się w Jarocinie dobre metodyczne materiały poglądowe oraz czytelnie dla różnych dziedzin. Przydałyby się one

również w naszych szkołach bibliotekarskich, lecz brak jeszcze odpowiednich lokali.

Z zainteresowaniem zwiedzaliśmy Bibliotekę Narodową z Instytutem Bibliograficznym. Obok zestawień bibliograficznych szczególnie zwróciły naszą uwagę adnotowane karty katalogowe. I dla naszych bibliotek byłyby takie karty dobrą pomocą w sporządzaniu katalogów, w poradnictwie dla czytelników i w propagandzie książki. Jednakże centralne produkowanie adnotowanych kart katalogowych jest u nas jeszcze kwestią przyszłości. W Polsce Biblioteka Narodowa, instytucja naukowa, może wydawać takie karty dla bibliotek wszystkich typów, gdyż nie ma tu, jak u nas, odmiennych zasad katalogowania w bibliotekach naukowych i bibliotekach powszechnych.

W ostatnim dniu naszej podróży mieliśmy przyjemność spotkać się z Zarządem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Sądzymy, że jest to organizacja bibliotekarzy spełniająca ważne zadania w podnoszeniu kwalifikacji kadr i w grupowniu pracowników różnych sieci bibliotecznych. Bardzo interesujące dla naszej pracy są fachowe wydawnictwa SBP, książki i broszury. Szczególnie zaciekawił nas przewidziany w planie wydawniczym wyczerpujący podręcznik metodyki bibliografii. Również trzy ukazujące się w Polsce czasopisma bibliotekarskie są wydawnictwem SBP. U nas nie ma wydawnictwa podobnego do „Poradnika Bibliotekarza”, a trudno jest w czasopiśmie „Der Bibliothekar” zaspokoić żądania wszystkich typów bibliotek oprócz naukowych, nie zawsze uwzględnia się dostatecznie potrzeby małych bibliotek.

Nie można też nie wspomnieć o istniejącej już od lat polskiej ustawie bibliotecznej, o którą najlepsi bibliotekarze polscy walczyli już w latach międzywojennych, a którą wprowadził dopiero rząd ludowy, wskazując jak państwo robotników i chłopów od samego początku zatroszczyło się o sprawy bibliotek mimo wielu stojących przed nim zadań.

Obok tych wymienionych już spraw, które są tylko wyborem z tego, co wywarło na nas wielkie wrażenie — poczyniliśmy jeszcze wiele innych spostrzeżeń, zwłaszcza z zakresu pracy metodycznej, które były dla nas twórczą podniętą, częściowo już zrealizowaną w praktyce. Każde z nas przywiozło z podróży gruby zeszyt pełen notatek z cennych wskazówek, rad i doświadczeń polskich kolegów. Ze swej strony chętnie przekazywaliśmy polskim bibliotekarzom nasze doświadczenia, a będziemy mieć do tego jeszcze więcej okazji, jeżeli — miejmy nadzieję, że już w niedługiej przyszłości — powitamy w NRD delegację polskich bibliotekarzy. Równie szczerze i chętnie, jak to uczynili polscy koledzy, zapoznamy ją z naszymi sprawami. Sądzymy np., że użyteczne będą dla polskich kolegów doświadczenia naszego Centralnego Instytutu Bibliotekarstwa (Zentralinstitut für Bibliothekswesen), niektóre zagadnienia kształcenia bibliotekarzy i przygotowania pomocników bibliotecznych. Interesująca będzie też praca centrali zaopatrzenia bibliotek (Einkaufshaus für Büchereien) oraz niektóre metody pracy bibliograficznej.

Opisując wrażenia z podróży nie chcemy ograniczać się do spraw zawodowych, pomijając wrażenia ogólne. Przed wyjazdem czytaliśmy wiele o Polskiej Republice Ludowej w książkach, czasopismach i gazetach, ale dopiero osobiste zetknięcie się dało nam prawdziwe wyobrażenie o ogromnych osiągnięciach narodu polskiego. Podziwialiśmy zapał

i pilność, z jaką Polacy odbudowują swój kraj straszliwie zniszczony przez faszystowską wojnę. Wykorzystywaliśmy każdą wolną chwilę na poznawanie nowej Warszawy, podziwianie wspaniałego Pałacu Kultury i Nauki, Placu Konstytucji i jego pięknych sklepów sztuki ludowej, Trasy W-Z, Nowego Świata i szczególnie przypadającego nam do serca Starego Miasta. Jakże ucieszyliśmy się, gdy uczniowie liceum bibliotekarskiego w Krakowie zaśpiewali nam piosenkę właśnie o dzielach Starego Miasta. A po powrocie do Berlina jeszcze raz wspominaliśmy ze wzruszeniem piękne polskie miasta zwiedzając wystawę architektury polskiej z modelami dzielnic Warszawy.

Również i wieś polska zmieniała swe oblicze. Obok starych drewnianych domów widzieliśmy wiele nowych z kamienia albo liczne stopy cegiel przygotowanych do budowy. We wsi Dminin, woj. lubelskie, mieliśmy przyjemność spotkać się z zespołem czytelniczym, który wywarł na nas wielkie wrażenie. Schodzą się tam chłopcy, aby po całodziennej pracy czytać książki rolnicze i wzbogacać swą wiedzę. Gdyśmy się potem dowiedzieli, że takie zespoły istnieją w całym kraju, pojęliśmy głębiej sens słów jednego z polskich kolegów, który powiedział: „cały nasz kraj uczy się!”.

Nasza czternastodniowa podróż ukazała nam życie ludu polskiego tworzone jego własnymi siłami. Jesteśmy przekonani, że trzeba czynić wszystko, co możliwe, aby już nigdy wojna nie spustoszyła polskich ani niemieckich miast i wsi, i wierzymy, że przyjaźń obu naszych narodów gwarantuje to najskuteczniej. Jakże piękne zadania mają w tym dziele bibliotekarze!

Jakie zadania stały przed nami po powrocie z Polski?

Najpierw trzeba było uporządkować notatki i dać fachową ocenę podróży. Dokonaliśmy tego przed odpowiedzialnymi kolegami z Ministerstwa Kultury i Centralnego Instytutu Bibliotekarstwa. Członkowie delegacji brali potem udział w naradach dotyczących organizacji bibliotek na wsi.

Przed kolegami z naszych placówek — z Centralnego Instytutu Bibliotekarstwa i Biblioteki Okręgowej w Potsdamie — złożyliśmy obszernie sprawozdania z podróży, obejmujące zagadnienia fachowe i ogólne wrażenia. Był to początek serii takich sprawozdań. Jeździliśmy do różnych okręgów i opowiadali o swych wrażeniach kolegom z całego okręgu zgromadzonym w jego stolicy. Oprócz Berlina i Potsdamu urządziliśmy zebrania sprawozdawcze w Lipsku, Halle, Schewerinie, Rostoku, Frankfurcie n. Odrą, Neustrelitz i Cotbus. Sprawozdania ilustrowane były obrazami świetlnymi i polską muzyką z płyt. W Lipsku wzięło udział w takim „ilustrowanym sprawozdaniu” również 300 uczniów szkoły bibliotekarskiej „Erich Weinert”. Koledzy wszędzie wykazywali wielkie zainteresowanie i stawiali wiele pytań fachowych i ogólnych. Na zebraniu okręgowym w Halle zlecono nam, aby szczególnie serdecznie pozdrowić wszystkich polskich bibliotekarzy i zapewnić ich, że bibliotekarze powiatowi z okręgu Halle zawsze będą pracować dla umocnienia przyjaźni niemiecko-polskiej i na seminariach powiatowych złożą sprawozdanie o przyjaznym spotkaniu bibliotekarzy polskich i niemieckich.

W naszym fachowym czasopiśmie „Der Bibliothekar” opublikowaliśmy artykuł o naszej podróży do Polski i poszczególnych zagadnieniach fachowych związanych z tą podróżą.*)

W Tygodniu Przyjaźni Niemiecko-Polskiej przemawialiśmy na zebraniach Frontu Narodowego.

W ten sposób staraliśmy się dać możliwie jak najliczniejszym naszym rodakom obraz naszych zaprzyjaźnionych sąsiadów. Ufamy, że przyczyniliśmy się przez to trochę do umocnienia przyjaźni niemiecko-polskiej, która teraz stała się dla nas ze sprawy rozumu także sprawą serca.

Z większością poznanych przez nas polskich kolegów nawiązaliśmy już żywą wymianę listów i materiału metodycznego. Również uczniowie szkoły bibliotekarskiej „Erich Weinert” podjęli korespondencję ze słuchaczami POKB w Jarocinie, których adresy przywieźliśmy ze sobą. Spodziewamy się, że również inni koledzy z bibliotek powiatowych i innych będą skłonni korespondować z kolegami niemieckimi i że ta wymiana listów będzie pożyteczna dla obu stron. Oby z tego pierwszego poznania się niemieckich i polskich bibliotekarzy wyrosły trwałe, przyjazne związki między nami.

Przełożył z niem. Cz. K.

Ilse Schumann

Przegląd piśmiennictwa

Z ZAGADNIEŃ KSIĄŻKI I CZYTELNICTWA W PRASIE

Z krajowej narady wiejskiego aktywu czytelniczego. — Biblioteki domowe. O jakości i ilości masowej książki popularnonaukowej. — Jubileusz zasłużonego wydawnictwa. — Wieś wypowiada się na temat książki. — Stały rozwój czytelnictwa na Śląsku. — Poczytność książek Tuwima. — Pochwała związkowych bibliotekarzy Wybrzeża. — Dobrze pracujący Klub Książki i Prasy. — Współzawodnictwo bibliotek w woj. olsztyńskim. — Problem nieprzerwanie aktualny: jak zdobyć czytelnika.

*

Ponieśmy książkę w masy chłopskie — to główne hasło apelu uchwalonego przez krajową naradę aktywu czytelniczego, która odbyła się w dniu 31.X.ub. r. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Hasło to jest tytułem artykułu sprawozdawczo-krytycznego Tadeusza Gonera (Zielony Sztandar, 1955, nr 46) poświęconego naradzie. Jednym z najważniejszych problemów obrad była analiza dotychczasowych wyników konkursu czytelników wiejskich, zaliczanego do najbardziej masowych imprez kulturalnych na wsi, którego ostatni etap rozwijał się pod hasłem: w każdym domu wiejskim czytelnik.

Poszerzenie się bazy czytelniczej na wsi, wzrost liczby czytelników, nagromadzenie wielu doświadczeń w pracy z książką, wzrost stopnia uświadomienia czytających, wzmagający się głód książki, wykorzystanie jej przy wielu poczynaniach politycznych i ekonomicznych na wsi —

*) Ilse Schumann und Erich Siek. Zu Besuch in der Volksrepublik Polen. Der Bibliothekar nr 5 s. 265-277.

to najważniejsze z osiągnięć, jakie w referacie i dyskusji stwierdziła narada. Na szczególną uwagę zasługiwać musi w tym materiale sprawozdawczym ostatnie z wymienionych osiągnięć. „Nasza spółdzielnia produkcyjna wyrosła na gruncie czytania, myśl jej założenia zrodziła się w wiejskiej świetlicy i bibliotece” — oświadczył Jan Cząstka przewodniczący spółdzielni produkcyjnej Radziejyn w pow. Oleśnica.

Autor artykułu stwierdza, że referat podsumowujący niezbyt zadowolająco przeanalizował szczególnie braki dnia wczorajszego, za słabo pokazał trudności i nie wyciągnął z nich pożytecznych wniosków. Dyskusja — zdaniem jego — pominęła dość istotny czynnik w akcji na terenie wsi — rady gromadzkie, które aż nadto często jeszcze nie doceniają spraw czytelnictwa. Narada wzbogaciła aktyw wiejski o nowe doświadczenia — jak stwierdza w słowie końcowym Maria Kamińska, sekretarz ZG ZSch. Ma ona pomóc w ostatecznej realizacji nadal obowiązującego hasła: w każdym domu wiejskim, w każdej rodzinie chłopskiej — czytelnik.

Jan Piechocki w artykule „**Dobrze — czytać książkę, lepiej — posiadać ją w bibliotece domowej**” (Ilustrowany Kurier Polski, 1955, nr 308 z 28.XII.) porusza problem tworzenia biblioteki domowej. Główną tezę jego rozważań jest stwierdzenie, że zbiór książek przypadkowo nabytych, wylosowanych na loterii fantowej, otrzymanych w podarunku itd. nie stanowi jeszcze biblioteki domowej. „Nie tą drogą powstaje wartościowa i do określonych potrzeb przystosowana biblioteka domowa”. Przy jej tworzeniu winna być konsekwentnie przestrzegana celowość doboru. Uwzględniać powinna z jednej strony określone zamiłowania, z drugiej strony praktyczną, użytkową przydatność pod kątem widzenia pracy zawodowej, społecznej i samokształceniowej. W końcu artykułu autor zwraca uwagę na słabo wykorzystywaną przez społeczeństwo możliwość, jaką daje ratalna sprzedaż książek prowadzona przez agendy Domu Książki.

„**Jakościowo-ciekawie, ilościowo skromnie wygląda plan wydawniczy Wiedzy Powszechnej na rok 1956**” — w artykule pod tym tytułem omawia *Express Wieczorny* (z 14.XII.1955 r.) plan wydawniczy zasłużonej instytucji, dostarczającej od paru lat dobrej książki popularnonaukowej masowemu czytelnikowi. Artykuł zwraca słusznie uwagę na luki w tym planie, np. w zakresie popularyzowania filozofii, historii techniki i wynalazczości. W ocenie planu wydawniczego zarówno skwitowanie pozytywów jednym „jakościowo ciekawie”, jak i krytyczne „ilościowo skromnie” wywołuje sprzeciw. Można się oczywiście zastanawiać czy wydanie w jednym roku 63 tytułów jest dużo czy mało. Ale trzeba chyba zdecydowanie podkreślić fakt, że obecnie hasło podniesienia jakości produkcji w ogóle, a w dziedzinie nauki i kultury przede wszystkim, w wielu wypadkach nawet kosztem ograniczenia ilości staje się palącym postulatem chwili bieżącej. O masowych książkach „Wiedzy Powszechnej” trzeba powiedzieć jedno — zdecydowana ich większość z lat ostatnich osiągnęła poziom naprawdę zadowolający jak również, że wysiłek Wydawnictwa zmierzający konsekwentnie do dalszego podnoszenia tego poziomu jest widoczny i osiąga pełne sukce-

sy (jeden zdowodów: Nagroda Państwowa w r. 1955 dla prof. Kieniewiczza za całokształt jego prac historycznych, ale z wysunięciem na plan pierwszy książki popularnej o Warszawie w powstaniu styczniowym, wydanej właśnie przez Wiedzę Powszechną).

„D z i e n n i k P o l s k i” z 8.XII.1955 r. informuje o zorganizowanym przez kierownictwo „Naszej Księgarni” spotkaniu z pracownikami prasy w dniu 7.XII.ub. r. Omówiono na nim historię i dorobek tego wydawnictwa z okazji jubileuszu — 35-lecia istnienia i 10-lecia działalności w Polsce Ludowej. Dorobek ten tylko w okresie 10-lecia wyraża się 80 milionami wydanych książek.

„**Ponad 17 mln. książek dla dzieci i młodzieży wyda w tym roku „Nasza Księgarnia”** — obszerny artykuł pod tym tytułem, zamieszczony w *Expresie Wieczornym* (1955, nr 293 z 9.XII. krypt. z d.) przynosi materiał sprawozdawczy z wyżej wspomnianego spotkania. Przedstawione przez przedstawicieli „Naszej Księgarni” aktualne problemy i trudności wydawnicze odzwierciedla już sam podtytuł artykułu: „Największy kłopot sprawia wydawnictwu brak powieści dla młodzieży i... niedostatek krytyki”. Do interesujących należy informacja, że „w najbliższym czasie powstać ma przy wydawnictwie Ośrodek Badania Czytelnictwa, którego pracownicy — specjaliści śledzić będą reakcje dzieci i młodzieży na przeznaczoną dla nich lekturę.” Plan wydawniczy „Naszej Księgarni” na r.b. obejmuje 284 tytuły. Przy zestawieniu tej liczby z liczbą podaną w tytule artykułu uderzać musi masowość nakładów poszczególnych pozycji. Przeciętna bowiem — jak widać — wyniesie ok. 60 000 egzemplarzy.

„**Więś odpowiada na ankietę**” — w notatce pod tym tytułem „*Życie Warszawy*” z 10.I.br. informuje, że na ankietę dotyczącą ocen i postulatów książkowych rozesłaną w październiku ub. r. przez Centralny Zarząd Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch”, nadesłano już odpowiedź ponad 30 tys. czytelników wiejskich. Gruntowną analizę ich rozpoczął już Wydział Badań Prasy i Książki przy „Ruchu”. Wnioski z niej winny wydatnie zorientować i pomóc w zaspokojeniu potrzeb i żądań rynku książkowego na wsi.

„*Śląsk Literacki*” (1955 nr 14—15 s. 138) ogłosił ciekawe dane w notatce p.t. „**Czytelnictwo na Śląsku**”. Wynika z nich, że w jednym tylko województwie stalinogrodzkim sprzedano:

w roku 1950 — 4 mln. 300 tys. książek

„ 1951 — 6 mln. książek

„ 1952 — 6 mln. 800 tys. książek za 34 mln. 400 tys. zł

„ 1953 — 8 mln. 700 tys. książek za 44 mln. 300 tys. zł

„ 1954 — 9 mln. książek za 54 mln. 200 tys. zł

Województwo stalinogrodzkie posiadało w końcu 1955 r. 102 księgarnie publiczne, 16 przyzakładowych i 3000 kolporterów.

„**Żołnierz Wolności**”, nr 307 z 1955 r. we wspomnieniu poświęconym Julianowi Tuwimowi w drugą rocznicę jego śmierci zwraca uwagę na wciąż rosnącą poczytność utworów tego wielkiego poety.

W dziesięcioleciu Polski Ludowej łączny nakład jego książek wyniósł 1 246 000 egzemplarzy. W ciągu tego ostatniego roku wydano ich 475 000.

„Głos Pracy” nr 307 z 27.XII. ub. r. zamieszcza artykuł „**Najlepsi bibliotekarze na Wybrzeżu** (krypt. j. o.) w związku z przeprowadzoną w grudniu weryfikacją związkowych bibliotekarzy w woj. gdańskim. Nie wszyscy z 62 bibliotekarzy zgłosili się wprawdzie do weryfikacji, ale z 56 osób zgłoszonych zweryfikowano wszystkie. Przytoczone niektóre ogólne dane liczbowe, a następnie wskazane osiągnięcia imienne wymienionych bibliotekarek i bibliotekarzy mogą rzeczywiście potwierdzać, że weryfikacja wszystkich zgłoszonych „nie była wyrazem pobłażliwości komisji”, ale w pełni zasłużona.

Kpt. Henryk Polak w artykule „**Wizyta w Klubie Książki i Prasy Bydgoskiego Domu Oficera**” („Żołnierz Wolności”, nr 301 z 20.XII.1955 r.) daje ciekawy przyczynek do rozwoju czytelnictwa w garnizonach, wśród wojskowych i ich rodzin. Oto kilka cyfr obrazujących rozwój czytelnictwa na terenie Klubu, który jest tylko filią Biblioteki Domu Oficera w Bydgoszczy. W styczniu 1952 r. wypożyczono w nim 460 wol., w grudniu tego roku — 840 wol., w październiku 1953 r. — 1391 wol. We wrześniu 1955 r. liczba wypożyczeń wynosiła już np. 2500 wol., a w następnym miesiącu 2616 wol. Klub ten obsługuje kompletami wymiennymi małe jednostki garnizonowe, nie posiadające własnych bibliotek, prowadzi czytelnię na miejscu, organizuje spotkania swych czytelników z pisarzami, organizuje współzawodnictwo zespołów czytelniczych itd.

Notatka „**Z życia bibliotek**” ogłoszona w miesięczniku *Mazury i Warmia* (1955, nr 6, s. 174, podp. Wr.) omawia przebieg pierwszego etapu współzawodnictwa bibliotek woj. olsztyńskiego. Informacje zawarte w niej wskazują na intensywny rozwój akcji (rywalizacja czołowej grupy powiatów: Morań, Mrągowo, Biskupice, Działdowo, Lidzbark oraz wybijających się bibliotek gromadzkich w Prądnicy, Nowym Mieście). Za stan rzeczy w powiatach wlokących się na końcu (Pisz, Bartoszyce i in.) autor notatki czyni odpowiedzialnymi powiatowe komisje współzawodnictwa, które działają niedbale.

Wyniki tego pierwszego etapu współzawodnictwa, który zakończył się 31.XII. ub. r. nie zostały — o ile wiadomo — dotąd ogłoszone.

Jan Makaruk w artykule „**Szukajmy nowych form upowszechnienia książki**” („Praca Świetlicowa” 1955, nr 10, s. 31—34) rozwija interesujące uwagi na nieprzerwanie aktualny temat propagandy książki, zdobywania nowego czytelnika. Autor niewątpliwie słusznie wypowiada wiele krytycznych zdań pod adresem zalecanych form i środków propagandy za ich ogólnikowość, stereotypowość, „uniwersalność”, sloganowość, szkolarnstwo itp. „Bierze się — pisze — wypróbowaną formę w jednym środowisku i zaleca do stosowania wszędzie, bez względu na różnice warunków życia, poziomu pracy kulturalno-oświatowej, przygotowania czytelniczego mieszkańców wsi, osiedla czy

miasta. Nic też dziwnego, że tak zalecane formy pracy stają się powszechne, a równocześnie są powszechnie nudne i nieskuteczne." Autor skarży się na brak artykułów instrukcyjnych, „zdarzające się” zaś bije za to, że tylko poruszają formy pracy, „a pomijają najważniejsze: jak one działają, w jakich warunkach przynoszą pożądany skutek wychowawczy, a w jakich zawodzą, kiedy włożony trud się opłaca, a kiedy „gra nie warta świeczki”. — Otóż to, pytania narzucają się same przez się: czy stuprocentowy przepis na czas, warunki i wykonanie zalecanej formy zapewni z miejsca jej atrakcyjność i skuteczność? Czy załączona do formy „receptura” tchnie w nią życie, czy też może grozi jeszcze bardziej uprzykrzonym szablonem?

Autor w dalszych wywodach wskazuje na przykład urządzenia przez bibliotekarza w Tyszowcach wystawy książki u... fryzjera. Połączona z bezpośrednią agitacją i wypożyczeniem na miejscu (u fryzjera) dała mu 30 nowych czytelników. Mimo całej oryginalności pomysłu należy chyba stwierdzić, że wykorzystano tam formę „wypróbowaną”, napewno „powszechną”, jaką jest wystawka. Wykorzystano ją tylko w nowy sposób. Stało się to możliwe dzięki znajomości terenu, inicjatywie i pomysłowości bibliotekarza. Wydaje się że instruktą zalecający urządzenie wystaw książek u fryzjerów był nie do pomyślenia nie tylko przed sukcesem w Tyszowcach, ale i po jego doświadczeniu.

Zatem w dążeniu do ożywienia form starych, a tym bardziej znalezienia nowych, punkt ciężkości leży nie w zmianach instruktażu (choć i to rzecz nie mało ważna, ale w inicjatywie, pomysłowości bibliotekarza.

Dyskusja, wnikliwa krytyka i wymiana doświadczeń, której żąda artykuł Makaruka, — to chyba skuteczne narzędzie w walce o rozszerzenie czytelnictwa.

J. Cwiekowa

U PRZYJACIÓŁ

RUCHOME BIBLIOTEKI W BUDAPESZCIE

Bibliotekarze budapeszteńscy zastosowali ciekawą formę propagandy i upowszechnienia książki. Są nią biblioteki ruchome przewożone tramwajami na peryferie miasta, do dzielnic, które nie mają jeszcze punktów bibliotecznych. W godzinach popołudniowych, kiedy większość mieszkańców wraca z pracy do domu, wyruszają w drogę specjalnie do tego celu przeznaczone wagony tramwajowe, posiadające bogaty zasób literatury pięknej. Zatrzymują się na krańcowych przystankach wybranych linii, gdzie pozostają 3—4 godziny. Biblioteki tramwajowe cieszą się ogromnym powodzeniem wśród mieszkańców odwiedzanych dzielnic. Zawierają dużą ilość książek starannie dobranych węgierskiej literatury pięknej i tłumaczeń literatury światowej. Korzystający płać 3 forinty rocznej składki członkowskiej, co się równa wartości 6 biletów tramwajowych.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Dnia 18 stycznia 1956 r. w katastrofie lotniczej w podróży służbowej na trasie Bratysława-Koszyce zginęli śmiercią tragiczną pracownicy Biblioteki Uniwersyteckiej w Bratysławie: dr Józef Bansky — bibliograf, polonista, tłumacz, dr Włodzimierz Jelinek — bibliograf, Helena Koloudowa — bibliograf, dr Stefan Kantor — kierownik oddziału bibliograficznego, Bogumił Nociar — kierownik gabinetu metodycznego oraz: Bartłomiej Baval'ar — dyrektor Ukraińskiego Teatru Narodowego w Preszowie i Antoni Siegfried — kierownik administracyjny Teatru Państwowego w Koszycach.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

DYSKUTUJEMY NAD PROBLEMAMI TEŻ ZJAZDOWYCH

W listopadzie ub. r. odbyła się Konferencja Bibliotekarzy z całego terenu województwa lubelskiego reprezentująca tak kierowników bibliotek gromadzkich i powiatowych jak i bibliotekarzy Zw. Zawodowych, bibliotekarzy bibliotek fachowych, szkolnych, Bibliotek Uniwersyteckich, Akademii Medycznej. Wydożyła ona sprawy nurtujące wszystkich związanych z pracą biblioteczną i jednoczyła jedną myśl — jak podnieść stan czytelnictwa i poziom pracy bibliotekarza.

Górowały sprawy szkoleniowe — właściwe przygotowanie bibliotekarza do swego zawodu, danie mu możliwości doksztalcania się, podniesienie znaczenia zawodu bibliotekarskiego, propagowanie go wśród młodzieży wsi i miast.

Wysunięto konieczność przedyskutowania na Zjeździe lutowym — zagadnienia 3-stopniowego szkolenia bibliotekarzy oraz sprawy podnoszenia wiedzy zawodowej drogą samokształceniową. A w związku z tym konieczność popularyzowania metod samokształceniowych i popularyzowania dróg badań naukowych — wydawanie zyciorysów wybitnych bibliotekarzy w formie przystępnych monografii oraz działalności ciekawszych działaczy — organizatorów czytelnictwa.

Wiemy, że o drodze samokształceniowej decyduje w dużym stopniu przygotowanie bibliotekarza. Najlepsze możliwości daje ogólne wykształcenie średnie. Bibliotekarz, oddalony od środków naukowych musi polegać na własnej spekulacji myślowej i własnych umiejętnościach. Wskazane jest za tym — ukończenie przez bibliotekarza szkoły średniej. Nie jest to ani łatwe ani proste mimo prowadzonych studiów zaocznych w każdym województwie. Głosy z terenu domagają się pomocy dla rozwiązania tej sprawy. Kto pomoże bibliotekarzowi biorącemu udział w kształceniu zaocznym? Kto podeprze go w momencie załamania się i braku wiary we własne siły?

W samokształceniu odgrywają rolę i pewne pomoce plastyczne. Pomoce z techniki bibliotecznej i organizacji bibliotek mamy w terenie bardzo mało. Te natomiast, które uczą jak prowadzić pracę z książką nie zawsze jeszcze mają treść przystępną i sposób wykonania właściwy.

Sprawą o którą walczą nie tylko województwo lubelskie jest sprawa doszkalania bibliotekarzy gromadzkich (poprzez kursy wojewódzkie) na własnym terenie. Jest to szczególnie ważne w związku z narastaniem nowych bibliotek gromadzkich, umacnianiem dawnych gminnych i trwającą jeszcze płynnością kadr.

Domaganc się również utworzenia Liceum Bibliotekarskiego w Lublinie, skąd wychodziłyby nowe kadry przyszłych bibliotekarzy dla szeregu pionów bibliotecznych. Stwierdzono, że w woj. lubelskim ogólne przygotowanie terenowych pracowników bibliotecznych i ich kwalifikacje zawodowe są całkowicie niewystarczające.

W związku ze sprawą szkolenia i dokształcania bibliotekarzy wynika i sprawa czasopism fachowych. Przypomniano jeszcze raz o zmiennym bardzo czasokresie ich pojawiania się, co nie wpływa dodatnio na przyzwyczajenie się do korzystania z tej niezbędnej dla bibliotekarza prasy. Pismo o poziomie najłatwiejszym (Poradnik Bibliotekarza) spełnia swoją rolę instruktażową i informacyjną, ale przychodząc późno często bywa nie wykorzystany.

„Bibliotekarz” ma mały rozmach! To samo „Przegląd Biblioteczny”. Może warto wprowadzić więcej żywszej wymiany doświadczeń z bibliotekami innych krajów. Szereg głosów domagało się korzystania z bibliotecznej prasy niemieckiej, czeskiej, francuskiej a nawet z prasy dalszych stron świata. Za mało mamy referatów dyskusyjnych — za mało wiadomości bieżących o naszych sprawach bibliotecznych w Polsce. Wysłano wnioski, aby wydawać miesięczny Biuletyn Informacyjno-dyskusyjny, omawiający najbardziej palące sprawy aktualne i ciekawe doświadczenia z Polski i z zagranicy.

W Biuletynie tym mogłoby znaleźć mocny oddźwięk czytelnictwo i różnorodne jego przejawy.

Dyskusja nad zagadnieniami czytelnictwymi potoczyła się w kierunku analizy stosowanych metod w związku z poczytnością określonej literatury, przygotowanych pomocy metodycznych oraz działalności ośrodków metodyczno-instrukcyjnych. Zwrócono szczególną uwagę na czytelnictwo literatury rolniczej. Poczytność jej jest słaba. Jeden z bibliotekarzy gromadzkich wystąpił z projektem, aby spośród aktywu czytelniczego przy bibliotece tworzyć aktyw rolniczy, który będzie łącznikiem między bibliotekarzem a rolnikami i gospodyniami wiejskimi. Aktyw ten byłby pomocny również w doborze książek rolniczych dla danej placówki według potrzeb terenu.

Dyskutowano też i nad innymi zagadnieniami. Czy gotowe pomoce w postaci kart katalogowych z podaną klasyfikacją dziesiętną nie wpływają na potęgowanie się biernego nieraz stosunku bibliotekarza do zagadnień bibliotecznych i czy nie hamują jego rozwoju? Dotyczyło to również pomocy metodycznych. Wiemy, że nie jest to sprawa nowa i spojrzeć na nią należałoby ze stron różnych.

Sprawą nie mniej ważną okazało się słabo ciągle rozwinięte czytelnictwo książek i prasy fachowej wśród samych bibliotekarzy. Wielu nie orientuje się w literaturze współczesnej, nie zna zasadniczych dzieł, które propaguje. Musimy walczyć z tą bolączką. Bibliotekarz musi mieć czas na poznanie książek w swojej codziennej pracy.

Przedstawiciele bibliotek szkolnych poruszyli zagadnienie związane z realizacją programu szkolnego „Wiedzy o książce”. Wiemy, że w szeregu szkół widać usiłowania przygotowania dzieci i młodzieży do racjonalnego korzystania z książki i biblioteki, ale to jeszcze nie wszystko. Zwrócono uwagę, że może za mało włączają się tutaj bibliotekarze z bibliotek powszechnych i rzadko pomagają przy realizacji lekcji bibliotecznych. Również za mało (a czasem wcale) mają szkoły pomocy metodycznych. Powiązało się to z zagadnieniem zasięgu ośrodków instrukcyjno-metodycznych już działających. Takimi ośrodkami, jak wiemy są obecne działy metodyczno-instrukcyjne Wojewódzkich i Miejskich Bibliotek Publicznych. Wysłano wnioski, aby w przyszłości rozszerzyć ich działalność, która objęłaby szereg pionów bibliotecznych i nie tworzyć szeregu ośrodków pomniejszych. Byłoby to skoordynowaniem pewnych prac o charakterze metodycznym i instrukcyjnym na szczeblu wojewódzkim. Nie pominięto w refleksjach nad tezęmi i zagadnieniami wydawniczymi. Bibliotekarze domagają się dalej wydawnictw podręcznych — szczególnie słownika wyrazów obcych i to w dużym nakładzie oraz łatwych i przystępnych wydawnictw dydaktycznych na temat: Jak pracować z książką z literatury pięknej, popularno-naukowej jak pracować z gazetą? Jak pracować w zespole czytelnictw i samokształceniowym?

„Nadal wołać będziemy” mówią bibliotekarze „o książki młodzieżowe i dziecięce. Zwiększyć nakłady! Dać więcej wznowień!”.

Dla studentów domagać się będziemy podręczników.

Maria Gawarecka

MINISTERSTWO KULTURY I SZTUKI
CENTRALNY ZARZĄD BIBLIOTEK

WYKAZ LITERATURY OBOWIĄZUJĄCEJ I UZUPEŁNIAJĄCEJ DO EGZAMINU
SPECJALNEGO BIBLIOTEKARSKIEGO*)

I. N a u k a o k s i ą ż c e i b i b l i o t e c e

1. Świerkowski K. — Morfologia książki W-wa 1954, Min. Kult. i Szt. s. 79
PZKB skrypt nr 12
lub
Świerkowski K. — Morfologia książki W-wa 1951 ZBiAP s. 60 KKB skrypt
Nr 3—4
lub
Kossuth E. — Wiadomości o książce i innych materiałach bibliotecznych W-wa
1955, Stow. Bibl. Pol. s. 83, 1 nlb., 1 tabl. Fachowa Biblioteka Zakładowa 1.
lub
Kossuth E. — Wiadomości o książce i innych materiałach bibliotecznych W-wa
1955 Min. Kult. i Szt. s. 86, 2 nlb. PKKB skrypt nr 10
2. Grycz J. — Krótki zarys historii książki i bibliotek. W-wa 1954 Min. Kult.
i Szt. s. 72 PZKB skrypt nr 13
3. Bursowa F. — Biblioteki i Czytelnictwo w Polsce Ludowej. W-wa 1955 Stow.
Bibl. Pol. s. 35 Fachowa Biblioteka Zakładowa 2.
lub
Bursowa F. — Biblioteki i Czytelnictwo w Polsce Ludowej. W-wa 1955 Min.
Kult. i Szt. s. 36 PKKB skrypt nr 1.
4. Kozioł Cz. — Polityka biblioteczna. W-wa 1954 Min. Kult. i Szt. s. 55. PZKB
skrypt nr 14.
5. Pawlikowska E. — Biblioteki w Związku Radzieckim. Zarys informacyjny
W-wa 1955 Stow. Bibl. Pol. s. 84, 2 nlb.

II. B i b l i o t e k a r s t w o

1. Przelaskowski R. — Organizacja bibliotek. W-wa 1954 Min. Kult. i Szt. s. 39
PZKB skrypt nr 9.
lub
Przelaskowski R. — Organizacja bibliotek. W-wa 1953 ZB i AP s. 36, 4 nlb.
KKB. Skrypt nr 21.
2. Sedlaczek F. — Pomieszczenie i urządzenie biblioteki. W-wa 1954 Min. Kult.
i Sztuki s. 67 PZKB. Skrypt nr 2.
lub

*) Zarządzenie Nr 213 Ministra Kultury i Sztuki z dn. 13 grudnia 1955 r. w sprawie specjalnych egzaminów dla pracowników bibliotecznych zatrudnionych w publicznych bibliotekach powszechnych.

Zob. „Bibliotekarz” nr 12/1955.

Kossuth E. — Lokal i urządzenie biblioteki. W-wa 1954 Min. Kult. i Sztuki s. 43, 1 nlb. PKKB. Skrypt nr 8.

3. Czarnecka J. — Gromadzenie i ewidencja księgozbioru. W-wa 1954 Min. Kult. i Sztuki s. 55. PZKB. Skrypt nr 5.

4. Rytel Z. — Ewidencja księgozbioru. W-wa 1955 Min. Kult. i Szt. s. 31, 1 nlb. PKKB. Skrypt nr 3.

5. Rytel Z. — Katalogi biblioteczne. W-wa 1955. Min. Kult. i Sztuki, Cz. I. s. 59. 1 nlb. PKKB. Skrypt nr 4.

6. Sawoniak H. — Klasyfikacja i katalog rzeczowy. W-wa 1954 Min. Kult. i Sztuki s. 75. PZKB. Skrypt nr 5.

lub

Rytel Z. — Katalogi biblioteczne. W-wa 1955 Min. Kult. i Sztuki. Cz. II, s. 45. 5 nlb. PKKB. Skrypt nr 5.

Material zawarty w pracach oznaczonych 3—6 może być zastąpiony przez.

Rytel Z. — Opracowanie księgozbioru. W-wa 1955 SBP s. 122, 2 nlb. Fachowa Biblioteka Zakładowa 4.

7. Gawinowa A., Millerowa J. — Rozmieszczenie i konserwacja księgozbioru. W-wa 1954 Min. Kult. i Sztuki s. 43.

lub

Kornecka J. — Przechowywanie i konserwacja zbiorów bibliotecznych. W-wa 1955. Min. Kult. i Sztuki s. 31, 1 nlb., PKKB. Skrypt nr 6.

8. Filipkowska-Szemplińska J. — Udostępnianie księgozbioru w bibliotece. W-wa 1951 ZB i AP. s. 31. KKB. Skrypt nr 11.

lub

Steffenowa Z. — Technika udostępniania księgozbioru. W-wa 1954 Min. Kult. i Sztuki s. 35. PZKB. Skrypt nr 7.

9. Przelaskowski R. — Planowanie działalności bibliotecznej. W-wa 1954 ZB i AP s. 44. KKB. Skrypt nr 22.

10. Filipkowska-Szemplińska J. Planowanie i sprawozdawczość biblioteczna, W-wa 1954 Min. Kult. i Sztuki s. 42. PZKB. Skrypt nr 8.

L e k t u r a u z u p e ł n i a j ą c a

Grycz J. — Bibliotekarstwo praktyczne w zarysie. Podręcznik i poradnik. Wrocław 1951 Zakł. Nar. im. Ossolińskich str. 54 — 147.

Assbury E., Czarnecka J. — Jak prowadzić bibliotekę fachową w zakładzie pracy. Wyd. 2 poprawione i uzupełnione. W-wa 1956 PWT str. 24—159, 205—239.

III. B i b l i o g r a f i a.

Kurdybacha E. — Bibliografia. W-wa 1954 Min. Kult. i Sztuki s. 74. PZKB. Skrypt nr 20.

lub

Grycz J., Kurdybacha E. — Bibliografia w teorii i praktyce. W-wa 1953 ZB i AP str. 13—154.

L e k t u r a u z u p e ł n i a j ą c a

Bocheńska A. — Służba bibliograficzno-informacyjna w Związku Radzieckim. Przegląd Biblioteczny R. XXI zes. 1 styczeń — marzec 1953.

Chamerska H. — Z zagadnień bibliotekarskiej służby informacyjnej. Przegląd Biblioteczny R. XX zes. 3 lipiec — wrzesień 1952.

Dembowska M. — Prace bibliograficzne w Polsce. Przegląd Biblioteczny R. XXI zes. 1 styczeń — marzec 1953.

Hleb—Koszańska H. — Dziesięciolecie bibliografii polskiej 1944 — 1954. Przegląd Biblioteczny R. XXII zes. 3. lipiec — wrzesień 1954.

Korpała J. — Dzieje Bibliografii Polskiej „Karola Estreichera”. Przegląd Biblioteczny R. XX zes. 1 styczeń — marzec 1952.

IV. **M e t o d y k a p r a c y z k o s i a ń k ą i c z y t e l n i k i e m**

1. Jarocińska A., Nagórska J., Wieczorek W. — Formy pracy z czytelnikiem. W-wa 1954 Min. Kult. i Szt. s. 85, 1 nb. PZKB skrypt nr 11.
2. Białkowska E., Bzdęga St. — Biblioteki szkolne. W-wa 1954 Min. Kult. i Sztuki. PZKB. Skrypt nr 17 str. 17—60.
3. Groniowska B., Gutry M. — Biblioteki dla dzieci i młodzieży. W-wa 1954 Min. Kult. i Sztuki. PZKB skrypt nr 16 str. 20—61.

L e k t u r ą u z u p e ł n i a j ą c a

Kozioł Cz. — Współpraca bibliotekarza zakładu produkcyjnego z czytelnikiem. W-wa 1955. Min. Kult. i Sztuki s. 79, 1 nb. PKKB. Skrypt nr 11.

Smirnowa B. A. — Bibliografia a czytelnictwo. Przegląd Biblioteczny. R. XXI zes. 1. Styczeń — marzec 1953.

Assbury E., Czarnecka J. — Jak prowadzić bibliotekę fachową w zakładzie pracy. Wyd. 2 poprawione i uzupełnione. W-wa 1956 PWT str. 160—204.

C z a s o p i s m a z a w o d o w e

Przegląd Biblioteczny. Organ naukowy Stow. Bibliotekarzy Polskich.

Bibliotekarz. Czasopismo poświęcone sprawom bibliotek i czytelnictwa wyd. przez Stow. Bibliotekarzy Polskich oraz Bibliotekę Publiczną m. st. W-wy.

Poradnik Bibliotekarza. Wyd. Stow. Bibliotekarzy Polskich.

Materiał zawarty w wykazie podzielony został na przedmioty zgodnie z programem państwowych liceów bibliotekarskich.

W ramach każdego przedmiotu podane są pozycje obowiązujące oznaczone cyframi arabskimi. Jeśli tematy są publikowane przez kilku autorów i ujęte podobnie co do zakresu dano możliwość wyboru licząc się z trudnościami w znalezieniu egzemplarzy skryptów wydawanych na użytek wewnętrzny poszczególnych kursów.

Jeśli chodzi o czasopisma zawodowe, należy zorientować się w ich charakterze, zapoznając się bardziej dokładnie z treścią kilku ostatnich numerów „Bibliotekarza”.

W y j a ś n i e n i e s k r ó t ó w

KKB — Korespondencyjny Kurs Bibliotekarski prowadzony przez Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich w latach 1951—1954 (obecnie Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich).

PZKB — Państwowy Zaoczny Kurs Bibliotekarski prowadzony przy Ministerstwie Kultury i Sztuki w latach 1954 — 1955.

PKKB — Państwowy Korespondencyjny Kurs Bibliotekarski dla bibliotekarzy bibliotek fachowych przy zakładach pracy prowadzony przy Ministerstwie Kultury i Sztuki w latach 1955—1956.

UWAGA: Wymienione kursy zostały uznane Zarządzeniem Nr 165 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 15.IX.55 r. za równoznaczne z ukończeniem liceum bibliotekarskiego — dla osób posiadających wykształcenie średnie, a za równoznaczne z ukończeniem studiów wyższych z zakresu bibliotekoznawstwa — dla osb posiadających studia wyższe (nie bibliotekarskie).

Warszawa, dnia 28 stycznia 1956 r.

KRONIKA ZAGRANICZNA

W rozległej sieci instytucji Kulturalnych Okręgu Moskiewskiego istnieje 2426 bibliotek z ponad 13 mil. książek.

W wielkim centrum przemysłowym Syberii w m. Barnaut odbył się Krajowy Zjazd bibliotekarzy (przedstawiciele 1200 bibliotek) poświęcony formom propagandy książki technicznej i współpracy bibliotekarzy z inżynieryjno-technicznym personelem zakładu.

Powyzszemu zagadnieniu poświęcono szereg konferencji w Moskwie i innych ośrodkach przemysłowych ZSRR.

W r. 1955 w Azerbejdżańskiej Republice uruchomiono ponad 100 bibliotek.

Laboratorium Konserwatorskie Akademii Nauk ZSRR w Leningradzie z wielkim nakładem studiów i pracy odrestaurowało bardzo zniszczony rękopis z r. 1582 „Piščaja Kniga”.

W związku z rocznicą uruchomienia pierwszej w ZSRR elektrowni atomowej Owruciska powiatowa biblioteka (żytomierska obłosc) zorganizowała konferencję dla czytelników na temat „Energia atomowa w służbie pokoju”. Temat konferencji wywołał wielkie zainteresowanie wśród czytelników — powyżej 400 osób wzięło w niej udział.

W r. 1955 Państwowy Bibliotekarski Instytut im. N. Krupskiej w Leningradzie ukończyło 270 bibliotekarzy, którzy zasilili kadrę bibliotekarzy powszechnych i bibliografów.

Biblioteka Państwowego Uniwersytetu Lwowskiego im. I. Franko prowadzi wymianę książek z 102 zagranicznymi instytucjami naukowymi 26 krajów. Od stycznia do września ub. r. biblioteka otrzymała 752 wydawnictwa wzamian za prace naukowe Uniwersytetu.

Największą wymianę prowadzi Biblioteka z krajami demokracji ludowej.

Istniejący 25 lat Moskiewski Instytut Poligraficzny przebył długą drogę rozwoju. Obecnie posiada on trzy wydziały — technologii poligraficznej, maszynoznawstwa i inżynieryjno-ekonomiczny oraz oddział artystycznego wykonawstwa produkcji drukarskiej.

W okresie swej egzystencji Instytut przygotował ponad 3 tys. inżynierów-poligrafów i kilka tysięcy pracowników wydawniczych.

Obecnie uczęszcza do Instytutu około 2 tys. studentów. W Instytucie istnieje aspirantura, przygotowująca kadry naukowe i w jednym tylko roku ubiegłym opracowano 14 dysertacji kandydackich.

**WAŻNE DLA BIBLIOTEK UZUPEŁNIAJĄCYCH LUKI
W LITERATURZE FACHOWEJ**

Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich posiada jeszcze na składzie niewielką ilość egzemplarzy wydawnictwa

MEBLE I POMOCE BIBLIOTECZNE

15 tablic zawierających szczegółowe rysunki konstrukcyjne:

1. Regały na książki	4 tabl.
2. Regały na czasopisma	1 „
3. Urządzenia do wystaw bibliotecznych	6 „
4. Szafki katalogowe	1 „
5. Pomoce biblioteczne	3 „

W wydawnictwie tym bibliotekarz znajdzie cenne wskazówki, ułatwiające wykonanie odpowiednich mebli i urządzeń bibliotecznych.

Cena 1 egz. — 20 zł
(plus koszty opakowania i przesyłki)

Julia Millerowa. KRÓTKI PODRĘCZNIK BIBLIOTEKARSKI. Wyd. 3
uzupełnione i poprawione. W-wa 1954, s. 115. Cena zł 6.—

**Czesław Kozioł. WSPÓLPRACA BIBLIOTEKARZA ZAKŁADU PRODUK-
CYJNEGO Z CZYTELNIKIEM** W-wa 1955, s. 79. Cena zł 6.—

**Władysław Bieńkowski. O PSEUDO-NAUCE BIBLIOLOGII I O NAJPIL-
NIEJSZYCH ZADANIACH BIBLIOGRAFII.** W-wa 1953. Cena zł 5,50

Wszystkie te książki nabyć można w Administracji Wydawnictw S. B. P.
Warszawa, ul. Koszykowa 26.